Nr. 313. We Lwowie Piątek dnia 11. Listopada 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

## Od Administracji.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego“ P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego **80** tomów za **25** zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli) 5 tomów za **5** zł. **40** ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

## 8mm czy 11mm.

**Lwów** 10. listopada.

Feldmarszałek porucznik hrabia Bylandt-Rheidt, austro-węgierski minister wojny, stoi dzisiaj na pierwszym planie dyskusji politycznej. Wiadomo, jak gorąco zajmuje się opinja publiczna nowem uzbrojeniem armji, nic więc dziwnego, że w obec niepokojących wieści, jakie w ostatnich zwłaszcza czasach się rozeszły o stanie uzbrojenia, z taką niecierpliwością wyglądano zebrania się komisji wojskowej — rozumie się delegacji węgierskiej, gdyż jeżeli gdzie, to tylko w węgierskiej można się było spodziewać wyjaśnień. Czy więc wyjaśnienia te nastąpiły, czy głośno wyrażone obawy zostały rozprószone? Dłużej, aniżeli zwykle, radziła tym razem komisja nad ekstraordynarjum wojskowem, hrabia Bylandt-Rheidt mówił kilka razy, pierwszy raz nawet blisko trzy godziny, wywody swoje objaśniał pan minister eksperymentami na modelach i rysunkami, komisja uchwaliła wreszcie tytuł pierwszy w kwocie 15,512.500 złr. w. a. na sprawienie karabinów i potrzebnej dla nich amunicji, a mimo to nie moglibyśmy powiedzieć, że hrabia Bylandt-Rheidt uspokoił wzburzoną opinję publiczną, iż położył tamę wszelkim złowrogim wieściom, że osłabił wszystkie przeciw jego modelowi podniesione zarzuty.

Pytania, jakie sformułował imieniem komisji jej przewodniczący, hrabia Ludwik Tisza, były dość wyraźne i jasne:

1. Jakie powody skłoniły ministra wojny do przyjęcia w roku bieżącym ośmio-milimetrowego kalibru w obec tego, że w roku ubiegłym uważał jedenasto-milimetrowy karabin Mannlichera za najlepszy i przemawiał za jego sprawieniem?

2. Czy minister wojny uważa ponowne próby z nowo odkrytemi modelami za zbyteczne?

3. Czy sprawione karabiny jedenasto-milimetrowe wraz z ich municją są zdolne do użytku?

Trzy pytania dokładne i ścisłe — o odpowiedzi ministerjalnej nie moglibyśmy tego powiedzieć. Gdybyśmy mieli sądzić po długości mowy ministerjalnej, musielibyśmy dojść do przekonania, że Jego Ekscelencja wybornie włada słowem. Jenerał Bylandt-Rheidt mówił przez trzy godziny, a mimo to nie odpowiedział na pytania, a przynajmniej nie w tej myśli, w jakiej pytania postawione były.

Przedewszystkiem nie odpowiedział Jego Ekscelencja, dla czego z taką stanowczością wystąpił w roku ubiegłym za jedenastoma milimetrami i dla czego z taką samą stanowczością występuje teraz za ośmioma milimetrami, mimo, że sprawiono już 83.000 karabinów pierwszego rodzaju, mimo, że wydano na to 3 i pół miljona zł. Argument, że wówczas nie znano lepszego systemu, że nie miano prochu dla małego kalibru, że więc w obec zachmurzonego horyzontu politycznego i w obec grozy wojennej trzeba było spieszyć się i sprawić jak najprędzej karabiny Mannlichera z jedenastomilimetrowym kalibrem — argumenta te prawie krytyki nie wytrzymują. Jest faktem notorycznym, że w tej samej chwili, w której delegacje austro-węgierskie, w obec oświadczenia ministra wojny, że karabin Mannlichera z jedenastomilimetrowym kalibrem jest najlepszy, uchwalały kredyty wielkiego kalibru, w tej samej chwili robiono w innych państwach, jak np. we Francji, próby i wyrabiano już karabiny ośmiomilimetrowe. Zdaje się więc, że tylko w austro-węgierskiem ministerstwie wojny nic o tem nie wiedziano. A już zupełnie... dziwnym wydaje nam się argument, że groza wojenna zmusiła nasz naczelny zarząd wojskowy do tego nadzwyczajnego pospiechu. *Acceptum sed non concessum*, że tak było w istocie, że widmo wojny zawisło rzeczywiście nad Europą, czy była to właściwa pora do nowego uzbrojenia armji. Minęły już czasy, kiedy wojny trwały lata. O przygotowaniu się do wojny, wówczas, kiedy wojna już grozi, chyba mowy być nie może. Kiedyż ma się armja wyuczyć władać nową bronią, jeżeli państwo na prawdę już jest wojną zagrożone? A trudno przecież żądać od niedoświadczonego żołnierza, aby bez przygotowania, bez poprzedniej musztry poszedł w bój z nadzieją zwycięztwa. Taki w wojnie i pokoju zasłużony i doświadczony żołnierz, jak jenerał hrabia Bylandt Rheidt, powinien o tem pamiętać i jeżeli chce miljonów dla nowych karabinów ośmiomiletrowych a równocześnie usprawiedliwić miljony wyrzucone na karabiny jedenastomilimetrowe, wówczas o inne postarać się powinien argumenta. Na trzecie pytanie, ażali sprawione karabiny mogą służyć do wojennego użytku, odpowiedział hrabia Bylant-Rheidt, że uzbrojenie jednej części armji takiemi karabinami nie będzie ze szkodą dla całości. Jesteśmy z całym respektem w obec takiej powagi wojskowej, jaką jest bezsprzecznie Jego Ekscelencja nasz wspólny minister wojny i chętnie uwierzylibyśmy ślepo we wszystko, co pan minister mówi ze stanowiska wojskowego, mimo to wzbudza w nas powyższe oświadczenie pewne wątpliwości. Trudno nam uwierzyć, aby w danej chwili, gdy armja powołaną będzie pod broń, okoliczność ta nie była ze szkodą dla całości, że część jej innemi uzbrojona karabinami i innej potrzebuje amunicji. Nam się zdaje, że fakt taki może się stać powodem bardzo przykrych następstw. Przypuszczamy, że sam hrabia Bylandt-Rheidt jest o tem w głębi duszy przekonany, że więc słowa powyższe powiedział głównie dla uspokojenia delegatów, aby im ułatwić przebolenie straty jeszcze kilkunastu miljonów. Że komisja przebolała stratę, dowodem tego uchwała przyjmująca do wiadomości oświadczenia ministerjalne. Czy uczyniła to w przekonaniu, że ośmiomilimetrowy karabin Mannlichera jest najlepszym modelem, o tem nie jesteśmy przekonani.

## Sprawy sejmowe.

(*Zmiany terytorjalne*).

Wydział krajowy wnosi: a) o wyłączenie gminy Huta samoklęska z związku gminy Folusz a przyłączenie jej do gminy Pielgrzymka; b) o wyłączenie gminy Unterbergen z związku gminy Pobereżce a przyłączenie jej za zgodą mieszkańców z gm. Weinbergen; c) o wyłączenie przysiołka Laskówka w pow. Brzozowskim ze związku gminy Bachórz i utworzenie z niej samoistnej gminy.

Dalej wnosi Wydział krajowy, ażeby Sejm wyraził rządowi opinję, iż a) gminę Horodyszcze należy wydzielić z okręgu sądu pow. w Łące a przydzielić do sądu m. del. w Samborze; b) gminę Raba wyższa należy wyłączyć z okręgu sądu pow. w Jordanowie i ze starostwa Myślenickiego a przydzielić takową do okręgu sądu pow. i starostwa w Nowym Targu.

(*Reforma ustawy o dojazdach kolejowych*).

Wydział krajowy po porozumieniu się z rządem wnosi projekt następujących zmian ustawy o dojazdach kolejowych.

W §. 1. proponuje Wydział dodatek, że dojazd łączący dworzec lub stację kolei z miastem lub miasteczkiem ma być doprowadzonym do tego punktu w śródmieściu, który ze względu na potrzeby miejscowego ruchu handlowego i komunikacji z koleją żelazną uznany zostanie za najodpowiedniejszy przez władze orzekające o kierunku dojazdu w myśl §. 5. — to jest przez namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Jeżeli jednak przez miasto lub miasteczko przechodzi droga państwowa, krajowa lub powiatowa, natenczas dojazd kolejowy ma być połączony w obrębie osady miejskiej z drogą należącą do jednej z trzech kategoryj powyższych a gdzieby takich dróg było więcej niż jedna, z tą, którą z pomiędzy nich władze powyżej wskazane uznają za najbardziej odpowiednią.

Place przed dworcami i stacjami przeznaczone dla ruchu osób i wozów, równie jak rampy kolejowe, łączące te place z dojazdami, przejazdy i w ogóle wszystkie w obrębie obszaru stacyjnego położone drogi i przedmioty drogowe, o ile stanowią własność przedsiębiorstwa kolejowego, nie mają być uważane za części dojazdów kolejowych.

Wydział krajowy proponuje następnie zmianę §. 4 o ile dotyczy pokrycia części kosztów budowy dojazdów kolejowych prestacjami gmin i obszarów dworskich, a to w obec zmienionych nową ustawą drogową stosunków.

Zmiana proponowana przez Wydział krajowy jest następującą:

„Części kosztów pokrywają prestacje i dodatki do podatków bezpośrednich przez gminy i obszary dworskie osobno uiszczać się mające, a wysokość onych i sposób ich uiszczania oznacza rada powiatowa, nie przekraczając jednak połowy wymiaru ustanowionego na rzecz dróg gminnych. Prestacje te i dodatki do podatków w żadnym razie nie mogą przewyższać jednej szóstej części kosztów budowy dojazdu w obrębie gminy wraz z obszarem dworskim jednę stanowiącej miejscowość.“

Wydział krajowy proponował jeszcze pierwotnie zmianę §. 5, mianowicie w tym kierunku, że jeżeli rada powiatowa nie uchwali wniosku na uznanie potrzeby budowy lub rekonstrukcji dojazdu, a potrzebą tą zachodzi, sprawa rozstrzygniętą być miała w drodze ustawodawstwa krajowego; na tę zmianę nie zgodziło się jednak ministerstwo spraw wewnętrznych. Natomiast zaproponował p. minister, ażeby zamiast wyrazów: „na wniosek rady powiatowej,“ użyć wyrazów: „po zasięgnięciu opinji, lub po wysłuchaniu rady powiatowej.“

Na taką zmianę nie zgodził się znów Wydział krajowy, albowiem przyjęcie jej czyniłoby iluzoryczną wszelką ingerencję reprezentacji i władz autonomicznych w sprawie uznawania potrzeby budowy publicznych dojazdów kolejowych. Jakąkolwiekby bowiem była opinja rady powiatowej, lub zdanie Wydziału krajowego, w braku porozumienia pomiędzy Wydziałem krajowym a namiestnictwem, decydowałoby w tej sprawie wyłącznie ministerstwo spraw wewnętrznych wspólnie z ministerstwem handlu. W obec tego, że zasadnicze względy przemawiają przeciw takiej zmianie §. 5, a Wydziałowi krajowemu nie zależało wiele na zmianie przez siebie proponowanej i nie chcąc narażać projektu do ustawy, gdyby go Sejm uchwalił na odmówienie cesarskiej sankcji, postanowił Wydział krajowy odstąpić od wniosku do zmiany §. 5, poprzestając jedynie na projekcie zmian powyższych.

(*Cmentarze*).

W roku 1884 powziął Sejm uchwałę polecającą Wydziałowi krajowemu, aby ściśle zbadał ustawodawcze stosunki i administracyjne przepisy, odnoszące się do cmentarzy wszystkich wyznań, a następnie przedłożył Sejmowi na najbliższej sesji odpowiednie wnioski, celem uregulowania obowiązków co do zakładania, rozprzestrzeniania, utrzymywania, jakoteż dozoru cmentarzy.

Jeszcze w ciągu sesji sejmowej roku 1885/6 przedłożył Wydział krajowy Sejmowi sprawozdanie w tym względzie, w którem zestawiając wszystkie ustawy i rozporządzenia obowiązujące oraz wyciągi z zasadniczych orzeczeń, wyraził przekonanie, iż obecnie nie daje się uczuwać potrzeba jakichkolwiek zmian w postanowieniach co do cmentarzy obowiązujących i na tej podstawie żądał Wydział krajowy od Sejmu przyjęcia odnośnego sprawozdania do wiadomości.

Sprawa ta jednak nie została w ciągu sesyj sejmowych w roku 1885/6 i 1886/7 załatwioną i dlatego Wydział krajowy postanowił ponowić ją na przyszłej sesji z wnioskiem pierwotnie postawionym.

## Serbja.

W sprawozdaniu telegraficznem donieśliśmy już o treści odpowiedzi hr. Kalnoky'ego na interpelację del. Demela w sprawie stosunku Serbji do Austro-Węgier. Obecnie leży przed nami obszerniejsze sprawozdanie, z którego wyjmujemy ustęp dotyczący, ponieważ rzuca on interesujące światło na sprawy państw sąsiednich. Kalnoky powiedział, jak następuje: Wpływ na Serbję może on rozumieć tylko tak, jak wpływ na niezawisłe i zaprzyjaźnione mocarstwo w ogóle rozumianym być może. Już dawniej zdefinjował on stosunek do Serbji, jako stosunek między przyjaciółmi, w którym ilekroć wyrażonem jest życzenie lub zajdzie konieczność, jest się gotowym radzić i pomagać, lecz unika się ściśle mieszania się w wewnętrzne sprawy familijne. Tego programu trzymał się on ściśle w obec wszystkich państw bałkańskich, a także i w obec Serbji. Zmiana gabinetu w Serbji odpowiada faktowi, iż partja rządząca nie miała większości. Oświadczyliśmy jeszcze przed przesileniem gabinetowem, iż dla nas wszelki gabinet dobry, któremu król użyczy zaufania i że skoro ten gabinet równie przyjazne stanowisko w obec nas zajmie, będziemy gotowi zachować się w obec niego w sposób równie przyjacielski bez uprzedzeń.

Objęcie ministerstwa przez Risticza przyjęła opinja publiczna z większą, niż należało, nieufnością; nie wzięto dostatecznie pod rozwagę, iż Ristic, który jest bardzo doświadczonym, przezornym politykiem i patrjotycznym Serbem, musiał to doskonale zrozumieć, iż stanowisko Serbji, jako królestwa, samoistnego stało się istotnie innem i innego także postępowania wymaga. Dotąd nie ma żadnego powodu do użalania się na gabinet Risticza, nasze stosunki są ciągle dobre i zapowiadają się być jeszcze bardziej przyjacielskiemi i że brak wszelkiego spostrzeżenia, z któregoby wnosić można, iż w naszych z Serbją graniczących terytorjach objawił się szczególnie w ostatnich czasach pochodzący ztamtąd nieprzyjazny wpływ. Minister spodziewa się przeto, iż nasze przyjacielskie stosunki i nadal trwać będą, a to tem więcej, gdy mądrość i doświadczenie króla, tudzież jego sympatje dla monarchji stanowią w tej mierze dla nas cenną rękojmię.

Nie można zaprzeczyć, iż oświadczenia hr. Kalnoky'ego są nader legalne i nie mogą nawet w szeregach serbskich opozycjonistów wywołać jakiejkolwiek niechęci lub obawy. Inna rzecz, czy są one dostatecznym dowodem dla tych, którzy nie mają do rozporządzenia szkieł ministerjalnych, widzą tylko tak, jak się rzeczy przedstawiają. Hr. Kalnoky powiada, że Ristic przyszedł do steru, ponieważ partja rządząca nie miała dostatecznego poparcia, ale minister spraw zewnętrznych nie powiada, dla czego tak się stało. A bardzo ciekawem byłoby określenie, w jakim stosunku przyczynił się do tego *Länderbank*, a ile policzyć należy na karb rosyjskich sympatyj w kraju. Położony na stanowisko króla nacisk, jak niemniej słowa, że Ristic jest zbyt dobrym patrjotą, ażeby nie zrozumiał, że królestwo serbskie inną musi uprawiać politykę, niż to czyniło księztwo — brzmią jak przestroga dla dzisiejszego kierownika polityki zewnętrznej serbskiej i nakazują mu pewne granice jego działalności.

* * *

Jako ilustrację słów hr. Kalnoky'ego podajemy poniżej korespondencję z Belgradu, która omawia stosunki wewnętrzne w kraju:

„Sytuacja poprawiła się znacznie. Od czasu powrotu króla, zmniejszyły się gwałty, wyrządzane przez partje rządzące, w prasie przebija się ton umiarkowańszy, a polityka wolnej ręki uspokaja się powoli. Król nader zręcznie postawił się nad stronnictwami, stawiając radykałów pod pewnym względem przeciw liberałom i utrzymując w ten sposób partje wzajemnie na wodzy. Bardzo doniosłą enuncjacją był toast wypowiedziany przez króla na cześć duchowieństwa, w czasie wydanego dla tegoż objadu dworskiego. Król zaznaczył, że nie ma mowy o zmianach w naczelnem kierownictwie kościoła serbskiego, że nie życzy sobie, ażeby duchowieństwo brało udział w polityce i zapewnił, że rząd otaczać będzie kościół najtroskliwszą opieką. Łatwo ztąd wysnuć wniosek, iż o powrocie ex-metropolity Michała, osławionego ajenta moskiewskiego, nawet mowy być nie może, a Ristic i jego partja czują to dziś, iż z wolą króla na tym punkcie najzupełniej zgodzić się muszą.

Ex-metropolita Michał, jest człowiekiem, który pod każdym względem minął się z powołaniem. Znaną jest rzeczą, w jaki sposób postępował od najdawniejszych czasów. Już w obec księcia Michała Obrenowicza występował on nie jako poddany, ale jako cenzor, jako nadzorca, gdyż faktycznie był on plenipotentem Rosji w księztwie. To

---

1)

# NOWA JUDYTA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO

H. RIDDERA HAGGARD'A.

### I.

### John ma przygodę.

Dzień był niesłychanie skwarny nawet w Transvaalu, gdzie już po przełamaniu się potęgi lata może być jeszcze bardzo gorąco, jeśli się zdarzy, że tydzień lub dwa tygodnie przejdą bez deszczu. Nawet soczyste lilje błękitne — rodzaj agapantu, pielęgnowanego często w europejskich cieplarniach — wyglądały strudzone i zwiędłe i pochylały ku ziemi długie swoje trąbkowate kwiecie przed wiatrem gorącym, który jak piekący oddech wulkanu, długie już godziny przeciągał po nad Transvaalem. Także bujne trawy po obu stronach szerokiego gościńca, który biegł przez pola z licznemi odnogami bocznemi, jak sieć żyłek błękitnych na ramieniu kobiecem — pokryte były grubą warstwą czerwonego kurzu.

Wreszcie wiatr ustał, jak zwyczajnie bywa przy zachodzie słońca i wszystkiem co po nim pozostało, były małe wiry powietrzne, które nagle podnosząc się na drodze, szybkim ruchem porywały i unosiły na jakie pięćdziesiąt stóp w górę olbrzymie słupy kurzu. Po uciszeniu się wiatru te szare kolumny ruchome rozpływały się zwolna, a kurz opadał stopniowo na ziemię.

Tuż za takim wirem zagadkowym postępował jeździec, który wyglądał znużony i zabrudzony, a koń jego był bardziej jeszcze znużony i bardziej zabrudzony. Gorący wiatr „zabrał obu wszystkie kości“ — jak mawiają Kafrowie, co nie może dziwić, gdy się zważy, że jeździec, pomimo skwaru i wiatru przebył cztery oi ętane mile bez przestanku. Nagle wir, posuwający się dość długo już przodem, ustał i kurz zaczął opadać zwolna. Jeździec zatrzymał również konia i z zajęciem przypatrywał się nowemu dlań zjawisku afrykańskiej przyrody.

— Tak samo dzieje się z życiem człowieka... — odezwał się głośno, choć jedynym słuchaczem był tylko koń jego—zjawia się on na świecie, choć nikt nie wie zkąd i dla czego?... Potem wzbija trochę kurzu na gościńcu życia, ustępuje, a kurz opada na ziemię, aby go nogami podeptano i po krótkim czasie zapomniano...

Jeździec nasz, mężczyzna silny i rosły, z twarzą, rzec można nawet brzydką, lecz opromienioną sympatycznie parą pięknych błękitnych oczu i jasnym pełnym zarostem, liczył zapewne mało co więcej po nad trzydziestkę. Wygłosiwszy do swego wierzchowca taką głęboko filozoficzną uwagę, sam roześmiał się z niej serdecznie i z lekka uderzył spędzonego konia sjambokiem (szpicrut ze skóry nosorożca).

— Ho! ho! ruszaj siwoszu, ruszaj żywo! W przeciwnym bowiem razie nie zdążymy dziś na noc do starego Croft'a.... Ale, ale.. czy to tylko nie tędy wypada nam jechać? — tu wskazał szpicrutem na wąską, kołami wozu pobrużdżoną drogę polną, która od Waakerstroom'skiego gościńca biegła na prawo ku szerokiemu wzgórzu, widnemu stąd w odległości kilku mil angielskich. — Stary Boer mówił, że skręcić mam na drugą odnogę szosy — ciągnął sam do siebie — lecz być może okłamał mię.... Powiadają, że niejeden z nich uważa za dobry dowcip, aby Anglikowi przysporzyć kilka mil kołowania. Lecz przypatrzmy się; w opisie stoi, że dom leży pod osłoną dużego pagórka, niespełna dwie mile w bok gościńca. Pagórek widać stąd rzeczywiście, więc sprobójmy! Ano, siwoszu, przyspieszmy kroku! — Wierzchowiec, jakby go rozumiał, choć zaledwie wlókł już nogami, ruszył kłusem, tak charakterystycznym u południowo-afrykańskich koni.

Nagle niezwykły widok przerwał obserwacje naszego jeźdźca. Na najwyższym punkcie lekkiego płaskowzgórza — w oddaleniu czterech do pięciuset kroków, ujrzał kuca, pędzącego w dzikich podskokach z kobietą na grzbiecie, a za nimi gonił z szeroko rozprzestrzenionemi skrzydłami i wyciągniętą naprzód szyją struś ogromnych rozmiarów, który wysokiemi swojemi nogami robił ustawicznie kroki do piętnastu stóp długie. Pomykający ze wszystkich sił pony, wyprzedzał go jeszcze na odległość dwudziestu kroków i wnet mógłby zdążyć do Johna, lecz w obec najszybszego ze wszystkich stworzeń na ziemi, wysiłki jego były daremne. Nie upłynęło pięć sekund, a olbrzymi ptak był już tuż za koniem. Niewysłowiony lęk zdjął Johna... mimowoli przymknął oczy, a gdy je otworzył, ujrzał podniesioną w górę nogę strusia, spadającą właśnie z ciężarem ołowianej maczugi.

Na szczęście potężny cios chybił amazonkę a spadł na grzbiet kuca tuż przed samem siodłem, który też runął na ziemię jak spiorunowany. Młoda jeźdźczyni szybko zerwała się z ziemi i zaczęła biedz ku Johnowi, struś za nią. Znów groźna noga ptaka podniosła się w górę, lecz zanim opadła z druzgocącą potęgą na ramię uciekającej, ta rzuciła się, jak długa, twarzą na dół w trawę. W okamgnieniu pierzasty olbrzym stał już nad nią i zaczął deptać ją nogami, jak gdyby chciał stłumić w niej ostatnią iskierkę życiową... W tej krytycznej chwili zdążył John Niel na plac boju. Zaledwie struś dostrzegł go, zaniechał dalszego pastwienia się nad dziewczyną i tańcząc majestatycznie, jak to jest zwyczajem tych olbrzymów skrzydlatych, gdy zabierają się do walki, ruszył ku Johnowi... Tymczasem kapitan Niel, tak samo nie obznajomiony ze zwyczajami strusiów jak koń jego, który zaczął już zdradzać silną ochotę do ucieczki, byłby wśród innych okoliczności niezawodnie czmychnął przed nierównemi zapasami. Atoli jako dżentleman i oficer nie mógł żadną miarą zostawić kobietę bez pomocy — to też zeskoczył z konia i ze sjambokiem w ręce ruszył odważnie na spotkanie nieprzyjaciela.

Chwilę przystanął ptak, zmierzył przeciwnika swojemi świecącemi krągłemi oczyma i zwolna przeginał smukłą szyję na lewo i prawo. Potem roztoczył nagle skrzydła i jak błyskawica rzucił się na kapitana. John skoczył w bok, zasłyszał jednak tuż koło uszu chrzęst piór i zoczył grubą nogę, która gwizdnęła mu koło głowy. Szczęściem chybiła i struś ominął go lotem strzały. Zanim jednak zdołał odwrócić się w tę stronę, groźny zwierz był już z powrotem i zaaplikował mu w plecy tak potężne uderzenie, że kapitan, jak królik, pokoziołkował na ziemię. Wściekły z bolu i gniewu zerwał się na nogi i szpicrutą poczęstował ptaka w szyję takim silnym razem, że tenże chwilowo zachwiał się na nogach. Skorzystał z tego John i obiema rękami pochwycił skrzydła ptaka.

Teraz zaczęli obaj kręcić się w kółko, zrazu powoli, potem coraz szybciej, szybciej, że w końcu kapitanowi zdało się, iż czas, przestrzeń i twardy grunt pod nogami, wszystko to znika mu z przed oczu. Po nad sobą widział jako stały punkt zaczepny, jeno długą szyję strusią, pod nim zaś wirowały wysokie nogi ptaka, podczas gdy delikatny puch czarnych i białych jego piór muskał mu oblicze.

Nagle iskry posypały mu się z oczu... leżał na ziemi na wznak, a struś, który widocznie nie ulegał zawrotowi głowy, stał nad nim i zaczął go obrabiać w nielitościwy sposób.

Na szczęście jednak nie może struś wiele szkody wyrządzić człowiekowi wyciągniętemu na ziemi — inaczej bowiem byłby dzielny John Niel niezawodnie ducha wyzionął i dla nas przepadłaby z kretesem historja jego żywota.

Upłynęło już z pół minuty, jak struś dawał folgę nieprzyjaznym uczuciom swoim w obec powalonego przeciwnika i Johnowi rzeczywiście zdawało się, że maluczko, a porzuci na zawsze ten tak niegościnny dlań padół afrykański. I gdy już oczy zaczynały mu powlekać się zasłoną omdlenia, ujrzał, jak para białych rąk objęła z tyłu nogi strusia, równocześnie zaś usłyszał następujące słowa:

— Skręć mu pan szyję, jak długo przytrzymuję go tak za nogi... w przeciwnym razie on zabije pana!...

Głos ten ocucił go z oszołomienia i ostatkiem sił porwał się do góry. Tymczasem struś powalił młodą dziewczynę i zaczęli oboje szamotać się na ziemi, stanowiąc jedną zbitą masę, z której widać było tylko elegancką szyję ptaka i otwarty syczący jego dziób, z czem wyglądał strasznie, jak grzechotnik. Szybkim ruchem pochwycił John, który był rzeczywiście zdumiewająco silnym mężczyzną, szyję strusia, skręcił ją z całej siły... muskularna krtań pękła z trzaskiem i po kilku kurczowych podskokach, runął martwy olbrzym na ziemię.

Wyczerpany i omdlewający John upadł także na placu boju. Potoczył błędną źrenicą w koło — ptak leżał nieruchomy i nie deptał nikogo ciężkiemi swemi stopami, nieznajoma leżała również jakby nieżywa. Przyszło mu na myśl, że być może rozżarty potwór zabił młodą kobietę, był jednak zbyt osłabionym, aby podnieść się i z blizka się przekonać — więc z oddalenia tylko obserwował oblicze nieznajomej. Głowa tejże spoczywała na korpusie strusia, którego miękkie pióra były jak raz wyborną poduszką. Powoli przekonywał się, że to oblicze było bardzo ładne, jakkolwiek w tej chwili pokrywała je bladość śmiertelna. Szerokie czoło wieńczyły gęste sploty popielatych włosów, małe zaciśnięte w tej chwili usteczka rysowały się harmonijnie nad piękną krągłą brodą; oczy były również zamknięte, gdyż biedna leżała w omdleniu.

Zresztą była to młoda, zaledwie dwudziestoletnia osoba, silnych a wdzięcznych kształtów.

Po kilku chwilach John przyszedłszy nieco do siebie, podpełzał na czworakach ku niej, wziął jej rękę i zaczął własnemi dłońmi ją ogrzewać. Była to rączka foremna, lecz ogorzała i ze śladami ciężkiej jakiejś pracy. Niebawem nieznajoma otworzyła oczy, przyczem nasz kapitan skonstatował w duchu, że one były niebieskie i dziwnie pociągające. Usiadła i roześmiała się.

— Jakżeż jestem jeszcze srodze niewytrzymałą — przemówiła do towarzysza — toż zdaje się, że omdlałam!

— Nie ma w tem nic dziwnego — odparł John z galanterją, podnosząc rękę ku głowie, jakby chciał uchylić kapelusza, przekonał się jednak, że zgubił go gdzieś wśród walki. — Spodziewam się, że ten niegodziwy struś nie pokaleczył pani zbyt dotkliwie?

— Na razie nie umiem sobie zdać z tego sprawy — odrzekła z lekkim uśmiechem — cieszy mię jednak w każdy sposób, że pan zabiłeś to złe zwierzę! Przed trzema dniami zbiegło było z klatki i daremnie szukano go przez cały czas na wsze strony. Minionego roku pewien nieszczęsny chłopak został przezeń zabity i wówczas już mówiłam stryjowi, aby go zgładzić niezwłocznie, lecz stryj wzbraniał się to uczynić, gdyż był to struś rzadkiej piękności.

— Wybaczy mi pani śmiałość moją — przerwał John Niel — zatem mam honor mówić z miss Croft?

— Tak jest... jestem jedną z nich. Jest tu nas bowiem dwie. A i ja teraz zgaduję, kto pan jesteś... Kapitan Niel, którego stryj mój oczekuje do pomocy w gospodarstwie i w hodowli strusiów?

— Jeśli one wszystkie są takie, jak ten oto — tu wskazał na nieżywego potworu skrzydlatego — wówczas wątpię, ażali znajdę szczególniejsze upodobanie w hodowli tych cennych okrutników!

Towarzyszka kapitana roześmiała się w głos, ukazując dwa rzędy zdrowych, ślicznych ząbków.

— O nie! — zawołała — on jeden jedyny był tak złem stworzeniem! Atoli sądzę z tem wszystkiem, że się pan tu rychło znudzisz szalenie. Jak zapewne wiadomo panu, wszędzie wokół są w tych stronach sami Boerzy, Anglika między ni-

też nie dziw, że już poprzednik dzisiejszego króla miał dosyć tej popskiej polityki i butnej arogancji panslawistycznego biskupa i wysłał już prefekta Belgradu, Bazlovaca, celem przesłuchania protokolarnego metropolity, które miało być pierwszym krokiem złożenia go z urzędu. Wówczas przeszkodził temu Garaszanin nie z sympatji dla Michała, ale z obawy przed Rosją. Ex-metropolita nurtował dalej, w roku 1878 oskarżył nawet Risticza w Petersburgu, że jest za mało panslawistą, w roku 1880 stał na czele przeciwników rządu Piroszaneca-Garaszanina, a ciągle knował przeciw królowi. Wreszcie za wpływem Novakovicsa, usunięty roku 1881 wyjechał uwalniając Serbję od strasznej zmory.

Być może, że partja liberalna myślała na chwilę o odwołaniu z wygnania tego zdrajcy. dziś jednak domagać się tego z pewnością nie będzie. Stanowisko Risticza jest słabszem niż kiedykolwiek i prawie zupełnie od woli króla zawisłem. Risticz więc, choćby w interesie własnym unikać będzie stawiania podobnych wniosków.“

## Korespondencje.

**Kraków** 9. listopada.

*(Złożenie zwłok ś. p. Kasznicy do grobu. — Pomnik Mickiewicza i sprowadzenie zwłok. — Z towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych.— Nowy klub izraelicki).*

Liczne grono osób zebrało się dziś na dworcu kolei dla oddania ostatniej przysługi ś. p. Józefowi Kasznicy. Wśród obecnych zauważyłem prezesa Akademji Majera, rektora, dziekanów i profesorów uniwersytetu, poprzedzanych niesionemi przez pedelów berłami, wreszcie gromadkę przyjaciół przedwcześnie zmarłego profesora i jego rodziny, która na stały pobyt osiądzie w Krakowie. Do licznych wieńców jakiemi pokrytą była przywieziona trumna, dr. Szwarc dołączył wieniec od warszawskich uczniów i przyjaciół zmarłego. Kondukt z dworca poprowadził w asystencji duchowieństwa kanonik Pelczar, na cmentarzu zaś przyłączył się do orszaku w pontyfikalnym stroju biskup Dunajewski, który też poświęcił ciało przed złożeniem do rodzinnego grobu Kasznicdw.

W sprawie pomnika dla Adama Mickiewicza, ogół publiczności i artyści rzeźbiarze oczekują od wybranej na ostatniem posiedzeniu komisji z pięciu osób złożonej, ogłoszenia nader ważnych postanowień co do miejsca, na którem stanąć ma pomnik, jak również co do terminu nadsyłania projektów na ogłoszony jeszcze przez ś. p. Zyblikiewicza konkurs. wreszcie co do składu sądu tegoż konkursu. Nikt nie wątpi, iż znów wybrana komisja jest pełną najlepszych chęci, i że nie zechce ona korzystać z nadanego jej prawa obalania poprzednich uchwał pełnego komitetu n. p. co do miejsca pod budowę, (Rynek od strony kościoła Panny Mayji) lub co do odraczania bez faktycznej podstawy terminu konkursu — w każdym jednak razie, uchwały swoje powinna o ile możności najszybciej podać do wiadomości ogółu, gdyż zbliżająca się znów rocznica zgonu poety, (28. b. m) pewną uzasadnioną goryczą napełnia ogół i wywołuje sarkania na zbyt powolną i ciągle niezdecydowaną w tej sprawie działalność.

Sprawą sprowadzenia zwłok wieszcza do Krakowa, jak już donosiliście, postanowiła się zająć młodzież akademicka. O ile sobie przypominam, na ten cel zbierano już u nas fundusz ze składek, a koszta obliczano wraz z projektowanym sarkofagiem na mniej więcej kilka tysięcy reńskich. W tej sprawie zatem kwestja finansowa jest już rzeczą podrzędną, spodziewać się więc można, iż młodzież w zamiarze tym dozna pomocy ze strony poważnych obywateli i rzecz całą chlubnie do skutku doprowadzi.

Przy sposobności zanotować muszę, iż niedawno podniesiona myśl postawienia pomnika dla ś. p. Dietla, b. prezydenta Krakowa, męża rzeczywistej dla miasta zasługi, znalazła oddźwięk w szerokich sferach i składki na ten cel płyną obficie; nie ma więc obawy, gdyby raz wreszcie zadecydowano sprowadzić zwłoki Mickiewicza, by brak funduszów był przeszkodą ku urzeczywistnieniu tej myśli.

Na miejsce p. Piotra Umińskiego, urzędnika magistratu, przez długi lat szereg pełniącego obowiązki sekretarza zjednoczonego dwa lata temu warsztwa przyjaciół sztuk pięknych krakowsko-lwowskiego, które nawiasem mówiąc mogłoby się nazywać inaczej nieco, a proponowałbym n. p. „krajowem“ lub „galicyjskiem“ — wybrany został sekretarzem dyrekcji organizator działu sztuki na wystawie pan Zygmunt Cieszkowski. Pan C. wszędzie tytułowany hrabią, sam nigdy tytułu tego nie używa, co przy tej sposobności wypada zaznaczyć. Czy tytuł ten posiada, badać nie uznałem za stosowne; — zabawnie wszakże wygląda owe tytułowanie go wszędzie, gdy ani na biletach wizytowych własnych, ani na podpisach nigdy hrabią się nie mianuje. Powierzenie panu C. obowiązków sekretarza towarzystwa, o ile zdołałem wyrozumieć, tak w artystycznych sferach, jakoteż przez publiczność życzliwie i przychylnie przyjętem zostało.

Nowy klub powstał u nas, — jak go nazwał jeden z dzienników: „obywatelsko-izraelicki“. Wyznaję, iż trudno mi pojąć taką nomenklaturę, gdyż obywatele izraelickiego wyznania są przecież i chcą być zawsze nazywani Polakami. Do czego więc wiedzie ów separatystyczny a wyznaniową chyba mający cechę klub, pojąć nie łatwo. W kasynach tutejszych, klubach nie koteryjnych, itp. przecież nikt przed izraelitami drzwi nie zamykał — w kole literackiem często widywałem Polaków-izraelitów dość wielu, jaki więc był powód zakładania tego nowego klubu — odpowiedzieć nie umiem.

---

mi nie znajdzie aż do Wakerstroomu, choćby na lekarstwo!

— Ależ pani przeczasz przedewszystkiem siebie samą! — podchwycił kapitan z galanterją — w czem ostatecznie miał wiele słuszności, gdyż ta córa pustyni afrykańskiej była w istocie stworzeniem czarującem.

— O!... to chyba komplement zbyteczny, gdyż ja jestem prostą dziewczyną, a przytem nie bardzo roztropną. Co prawda, Judyta, siostra moja, wygląda zupełnie inaczej. Ją posełał stryj do szkoły w Kapsztadzie i ona też jest bardzo rozumna. Czas jakiś byłam tam z nią razem, lecz z nauki nie korzystałam wiele. Ale, ale, kapitanie... toż nasze oba wierzchowce zniknęły nam z oczu. Mój poszedł zapewne do domu, a pański pobiegł w ślad za nim. Ciekawam teraz, jak w obec tego dostaniemy się do Mooifontein („Piękna studnia“) — tak się nazywa posiadłość nasza. Będziesz pan mógł iść pieszo?

— Nie wiem jeszcze — odparł powątpiewająco — lecz spróbuję zaraz... Ten niegodziwiec pierzasty dogodził mi pono w sposób okrutny...— Przy tych słowach usiłował podnieść się na nogi, lecz natychmiast upadł na ziemię z bolesnym jękiem. Kostkę w jednej nodze miał wywiniętą, nadto zaś był cały tak ciężko potłuczony, że każdy ruch sprawiał mu niewysłowione cierpienia. — Daleko ztąd do folwarku? — spytał po chwili.

— Niespełna mila... zaraz tam! Gdy wyjdziemy na pagórek, zobaczymy wszystkie zabudowania. Co do mnie, jest mi już całkiem dobrze, i ze wstydem wyznaję w tej chwili, że to omdlenie moje było bardzo niedorzecznem... Lecz struś walił tak nielitościwie, że mi oddechu zabrakło... Zerwała się lekko i przebiegła tam i nazad kilka razy po trawie, jakby dla okazania kapitanowi, że jest zupełnie zdrową i silną. — Doprawdy, słów mi brakuje na wypowiedzenie, jak mi to przykro, że pan z mojej przyczyny tyle cierpi. Nie pozostaje nic innego, jak tylko, że pan musisz oprzeć się na ramieniu mojem i tak zawleczemy się od biedy do domu. Oczywiście, jeśli pan nie masz nic przeciw temu?

— Ależ nic a nic nie mam, szlachetna miss! — zawołał wesoło, nadrabiając miną. Z największym wysiłkiem tłumiąc bole podniósł się a ona pochwyciła go silną ręką pod ramię i tak noga za nogą opuścili widownię strasznej walki.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

## Akcja ratunkowa.

**Gorlice** 8. listopada.

W dniu 5. listopada b. r. odbyło się u nas posiedzenie komitetu powiatowego dla spraw Banku ziemskiego w Poznaniu. Jakkolwiek nielicznie zebrali się zaproszeni, mimo to rezultat dotychczasowy rzeczywiście świetny, gdyż na trzynastu obecnych deklarowano 7.000 marek (7 akcyj) i 350 złr. gotówką, a między temi 100 złr. ofiarowane przez włościanina.

Bezsprzecznie powiat nasz służyć może za wzór, gdy idzie o ofiarność na podobne cele, jak Bank ratunkowy w Poznaniu. Ponowne zebranie ma się odbyć 15. listopada, na które prócz szlachty i duchowieństwa, zaproszono wszystkich wójtów tut. powiatu. Wątpić nie należy, że zaproszeni stawią się i suma zebranych kwot przekroczy 10.000 marek.

Oby powiat nasz znalazł jak najliczniejszych naśladowców.

## Z prowincji.

**Stryj** 8. listopada. (*Pożary. — W czem leży złe*). Mam znowu do zanotowania dwa wypadki ognia w nieszczęśliwem naszem mieście. Pierwszy wydarzył się w zeszłym tygodniu przy ulicy Nowej, łączącej poniżej cmentarza ulicę Pańską z Lwowskiem przedmieściem. Z piątku na sobotę około godziny 3. po północy zgorzała stajnia obok pomieszkania tutejszego inżyniera rady powiatowej p. Rzewuskiego. Mimo tak nieprzyjaźnej pory, zdołano ogień zlokalizować i uratować bardzo blizko położone budynki mieszkalne, z których wszystkie ruchomości z powodu grożącego niebezpieczeństwa powynoszono. Drugiego wypadku byliśmy świadkami wczoraj wieczorem przed godz. 6. Częściowo zgorzała a częściowo rozebraną została duża karczma spadkobierców Rozenheka przy ulicy Bolechowskiej na skręcie ku gościńcowi Skolskiemu. Najwięcej zagrożoną była realność, w której mieści się biuro ajencji krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i dom Kałapuna, gdzie część wojska jest zakwaterowana. I tu także nie dopuszczono do rozszerzenia się żywiołu.

Musimy ponownie zwrócić uwagę zarządu gminnego na bardzo niedostateczny sposób sygnalizowania pożaru. W miastach, gdzie siły stałej straży pożarnej są i dostateczne i należycie zorganizowane, alarmowanie ludności w razie pożaru, szczególnie w porze nocnej, nie jest nawet wskazane. U nas zaś, gdy straż pożarna miejska jest dopiero w zawiązku i gdy przeto i ludność sama powinna nietylko się mieć na baczności, ale nawet w akcji ratunkowej częstokroć czynny brać udział, należy tę ludność, szczególnie w okolicach więcej zagrożonych o wiszącem nad nią niebezpieczeństwie, wcześnie zawiadomić. Oprócz tego zauważyliśmy niedostateczną ilość haków do rozrywania palących się przedmiotów i nie całkiem jeszcze odpowiednią obsługę sikawek, mianowicie w dostarczaniu wody. Wszelako „Kraków nie od razu został zbudowany“ — powtarzamy raz jeszcze, że stała straż pożarna miejska jest dopiero w zawiązku i miejmy nadzieję, że doczekamy się wkrótce polepszenia stanu rzeczy i w tym kierunku. Na chęciach zarządowi gminnemu nie zbywa, a stosunki majątkowe gminy idą co raz więcej ku lepszemu.

Dowiaduję się w ostatniej chwili, że likwidacja szkody z wypadku z dnia 31. zm. już jest przeprowadzona i że karczma gminna na Targowicy jeszcze przed zimą odbudowana i dachem ogniotrwałym pokrytą zostanie.

## KRONIKA.

**Wiadomości z dworu.** Cesarz wróci 16. bm. z Gödöllö, w parę dni jednak pojedzie do Pesztu, gdzie weźmie udział w uroczystości jubileuszowej towarzystwa ochrony dzieci, która odbędzie się tam dnia 20. bm.

**Nekrologja**. Leon Pyszyński, naczelnik biura kolei skarbowych w Nowym Sączu, żołnierz polski z roku 1863 i więzień sybirski, przeżywszy 42 lat, zmarł dnia 8. bm. — W majętności książąt Sapiehów zmarł d. 3. bm. oficjalista prywatny Ryziewicz w 70 roku życia. W ciągu swej 42-letniej czynnej służby, zmarły potrafił sobie zaskarbić miłość i szacunek wszystkich. — Matteo Salvi, były dyrektor wiedeńskiej opery nadwornej, zmarł temi czasy w Medjolanie w 67 r. życia. Salvi, ceniony wysoko w świecie muzycznym, znawca i kierownik operowy, skomponował w latach czterdziestych kilka oper („Lara,“ „I Burgravi,“ „La Primadonna“), granych w owym czasie we Wiedniu i Medjolanie z dobrem powodzeniem. — Seweryn Bachotte, b. wiceprezydent sądu obwodowego w Złoczowie, emeryt, zmarł we Lwowie d. 9. b. m. Zmarły dla swej prawości i słodyczy charakteru był ogólnie kochany i poważany. Pogrzeb odbędzie się w sobotę d. 12. bm. o godz. 3. po południu.

**Kalendarz.** Piątek (11.): Marcina B. — Spitosława. Wschód słońca o godz. 7. min. 9, zachód o godz. 4. min. 20

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, borsuki, bażanty, kuropatwy, słonki, dropie i pardwy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

**Składki.** Do naszej Administracji nadesłano następujące składki:

Na weteranów z r. 1831 p. W. P. 5 złr.

**Kary dyscyplinarne**, które w ostatnim tygodniu wymierzył trybunał obrońcom podczas rozprawy, są nienaruszalne, przeciw nim nie przysługuje skazanym żaden środek prawny. Dopiero przeciw karom, na jakie wczoraj trybunał postawił wniosek, a to odniesienie się do sądu wyż., celem usunięcia na pewien czas dr. Tad. Szydłowskiego od obrony — przysługuje prawo rekursu, a nawet w pewnym wypadku sąd wiedeński, gdy przyszedł wniosek trybunału na podobne ukaranie kandydata adwokackiego (obrońcę dla spraw karnych) uznał się niekompetentnym, oświadczając, że i kandydat adwokacki podlega tylko Izbie adwokackiej.

**Stypendja naukowe**. Minister oświaty na wezwanie Sejmu o użyczenie subwencji tworzącemu się oddziałowi polskiemu austr. instytutu dla studjów historycznych w Rzymie, oświadczył, że zadość temu uczyni w miarę zezwalających na to stosunków finansowych.

**W sprawie paszportów.** Na prośbę izby kupieckiej w Podwołoczyskach tamtejszy komisarjat policyjny otrzymał polecenie, by tym osobom, które posiadają legalne paszporty, ale z powodu upływu 6 miesięcy od daty wystawienia w myśl przepisów rosyjskich mają się postarać o nowe, wydawał te nowe paszporty sam komisarjat policyjny.

(*m.*) **Pożar destylarni nafty na Cetnerówce**. Dopiero w ciągu dnia wczorajszego udało nam się zbadać dokładnie sprawę pożaru destylarni nafty i ocenić rozmiary katastrofy, która obecnie przedstawia się daleko mniejszą, aniżeli w pierwszej chwili, gdy budynek destylacyjny stał w płomieniach i ogrom szkody nie dał się dokładnie skonstatować. Rano skonstatowano, że wszystkie 3 kotły są nienaruszone, Szkoda więc nie jest tak wielką, jak pierwotnie sądzono. Reparacja budynku nie potrwa więcej jak dni dziesięć.

Ścisłe dochodzenie przeprowadzone w celu zbadania przyczyny pożaru wykazało, że pożar nie powstał w skutek pęknięcia kotła, tylko najprawdopodobniej został podłożony przez jednego z robotników, który przed kilkoma dniami został z fabryki wydalony.

Wyraził on się przed robotnikami: „ja nie mam roboty, ale wy także nie będziecie mieli roboty.“ a w chwili wybuchu pożaru widziano go w fabryce, a nawet chciał się przemocą dostać do pomieszkania dyrektora fabryki p. Cieńskiego, widocznie celem zrobienia tam porządku.“ W mieszkaniu tem znajduje się kasa wertheimowska.

**Choroba następcy tronu niem.** Z San Remo donoszą pod datą wczorajszą: Profesor dr. Schrötter z Wiednia i dr. Krause z Berlina przybyli tutaj wczoraj po południu. Równocześnie przybył syn następcy tronu ks. Wilhelm. Zbadanie gardła nie wydało pomyślnego rezultatu

Do dziennika *Standartd* donoszą z San Remo, że konsultacja lekarzy wykazała, iż stan gardła niem. następcy tronu nie jest niebezpiecznym a symptomaty nie są uspokojące. Sposób leczenia dra Mackenzi'ego będzie przeprowadzany dalej.

**Mianowanie.** Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego w Oskrzesińcach, Eustachego Łubkę nauczycielem stałym młodszym, zawiadującym stale tą szkołą.

**Zapiski policyjne.** Skradziono chirurgiczne instrumenta z futeralikiem wartości 40 zł. i nożyce blacharskie.

**Skutkiem lichej nafty** ciężkie obrażenie ciała odniosła 15-letnia córka buchaltera T., zamieszkałego pod l. 25 na Zniesieniu. Rozlawszy naftę na podłogę przy nalewaniu lampy, odrzuciła palącą się zapałkę na podłogę, skutkiem czego rozlana nafta zapaliła się, płomienie ogarnęły suknię nieszczęśliwej, która straciwszy przytomność, wybiegła na ganek, gdzie dopiero ogień na niej ugaszono.

**Polowanie w Laksenburgu**. We wtorek odbyło się wielkie polowanie, w którem wzięli udział wśród innych ks. Filip Koburg, hr. Artur Potocki i Adolf bar. Branicki. Ubito 780 zajęcy i kuropatw. Wczoraj i przedwczoraj odbywały się również polowania na jelenie i zające w polach.

† **Zmarła** onegdaj w naszem mieście matka profesora uniwersytetu lwowskiego, dr. Szaraniewicza, w 78 roku życia.

**Trzecie posiedzenie** członków gal. komitetu dla spraw banku ziemskiego w Poznaniu odbyło się onegdaj o godz. 6. wieczorem w prezydjum magistratu pod przewodnictwem p. prezydenta miasta. Uchwalono, aby rada miejska ukonstytuowała się jako komitet miejski i wybrała ze swego łona komitet ściślejszy, któremu poruczone będzie dalsze kierownictwo subskrybcji na akcje banku ziemskiego. Odnośny wniosek postawił p. prezydent na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej.

**Rezygnacja z godności członka rady miejskiej.** Adwokat tutejszy i docent uniwersytetu lwowskiego, dr. Ernest Till został obecnie zastępcą prawnym dyrekcji tramwaju lwowskiego w miejsce śp. dr. Malego. W obec tego, że dr. Till jest radnym miasta i mógłby bardzo często wejść w kolizję z tego powodu z interesami gminy, uznał za stosowne wnieść swoją rezygnację z godności członka rady miejskiej.

**P. dr. N. Loewenstein**, obrońca dla spraw karnych, który funkcjonował także przy rozprawie Karpa i towarzyszy o nadużycia w urzędzie cłowym, prosi nas o skonstatowanie, że nie jest autorem onegdajszej notatki w *Dzien. Pol.* pod napisem §. w tej samej sprawie zamieszczonej — co niniejszem stwierdzamy.

**Zarząd „Bibljoteki słuch. prawa“** wzywa niniejszem tych panów, którzy mimo kilkakrotnego wezwania nie zwrócili wypożyczonych przed laty książek i skryptów, aby do dnia 20. bm. wezwaniu zadość uczynili. W przeciwnym razie po tym dniu „Rada zawiadowcza“ ogłosi w gazetach ich nazwiska z podaniem stanowiska, jakie zajmują, wytaczając równocześnie kroki sądowe.

**Jubileusz wojskowy.** Onegdaj odbyła się niezwykła uroczystość wojskowa w 9. pułku piechoty na cytadeli. Kapitan Bazyli Białowolski obchodził 40 letnią rocznicę swej służby wojskowej.

Nadmienić należy, że kap. Białowolski urodzony w Galicji, wychowany w tak zwanem „Soldaten-Knaben-Erziehungs-Haus w Bartfeld“ został w r. 49. przez węgierską komendę narodowej obrony wcielony do korpusu strzelców węgierskich, gdzie odbył całą kampanję z brawurą, jaka cechowała i później jego działalność. Poczem wcielony do pułku 9. służy w nim bez przerwy, co dzisiaj jest rzadkością, przechodząc wszystkie stopnie od szeregowca aż do szlifów oficerskich.

Biorąc udział czynny we wszystkich kampanjach, odznaczony orderem za waleczność w kampanji włoskiej, słowem dzieląc z pułkiem dolę i niedolę, kap. B. wrócił z nim i stał się zarazem nietylko najsympatyczniejszą tegoż osobą, ale przedstawia chlubnie żywą kartę historji pułku.

Zaraz rano o 6. kapela pułku odegrała przed domem jubilata trzy jego ulubione kawałki. O w pół do 12. zgromadził się korpus oficerski, ze Stryja prawie wszyscy oficerowie przybyli — a podpułkownik Gröller w imieniu oficerów złożył życzenia jubilatowi, podnosząc w mowie pełnej namaszczenia, jego długoletnią i naśladowania godną działalność.

Następnie składała życzenia deputacja ochotników jednr. i osoby prywatne.

O g. 5. zasiadło do stołu przeszło 70 osób: Korpus oficerski, kadeci, deputacja ochotników, podoficerów i szeregowców.

Po toaście podpułk. Gröllera, przyjmował jubilat otoczony korp. ofic., deputację szeregowców na placu cytadeli. Tu śliczny przedstawił się widok: cytadela iluminowana, w oknach kompanji 13. gustowne przeźrocza, a na placu cały pułk w paradzie otoczony szpalerem gęstym pochodni.

Najmłodszy szeregowiec wystąpił przed jubilata i po rusku krótko i jędrnie złożył mu życzenia w imieniu kolegów. Mowę zakończył potrójnym okrzykiem akompaniowanym przez tysiące ust. Następnie odśpiewano „Mnohaja lita“ i defilowano a wreszcie odprowadzono jubilata do sali, gdzie dalej kontynuowano rozpoczętą ucztę.

Podnieść muszę wymowne słowa kap. Łyczkowskiego, przemawiającego w imieniu młodszych kolegów jubilata, które zakończył życzeniem, aby opatrzność pozwoliła mu obchodzić 50-letnią rocznicę służby wojskowej.

**Przedstawienie magiczne.** Onegdaj produkował się w sali kasyna miejskiego p. Bosko i wywiązał się dość zręcznie ze swego zadania. Licznie zgromadzonej publiczności podobało się szczególniej, brzuchomówstwo, oraz znikanie ze sceny żywych osób, wreszcie doświadczenia hypnotyczne. W ogóle, p. Bosko zaliczać się może do rzędu lepszych prestidigitatorów. Dzisiaj drugie przedstawienie ze zmienionym programem.

**Nareszcie** po długich poszukiwaniach udało się ajentowi policyjnemu Spangowi wyśledzić i aresztować specjalistów zdzierania surdutów zimowych z dziatwy szkolnej. Są nimi Władysław Romanowski i Aleksander Studziński. Obaj przyznali się do owych kradzieży i podali nadto, że surduty te sprzedawali handełesom na placu Krakowskim oczywiście za bezcen. Poszukiwania za handełesami zarządzono.

**Nowe targi** urządzone być mają koło św. Antoniego i koło klasztoru Sakramentek.

**Rozprawy karne**. Dnia 14. bm. odbędzie się w Wiedniu w najwyższym trybunale rozprawa zasądzonego w Stanisławowie rachmistrza miejskiego, Józefa Urbana, a dnia 21. bm. w Stanisławowie przed zwykłym trybunałem ponowna rozprawa byłego sędziego powiatowego, Kosiewicza.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny**. Dziś w piątek: „Spirytyści,“ komedja Mozera. — Jutro w sobotę: „Urjel Akosta“ Gutzkowa. — W niedzielę po południu o godz. 3.: „Miłość ubogiego młodzieńca;“ wieczór: „Wesoła wojna“ z p. Zimajer. Początek wyjątkowo o wpół do 8. — W poniedziałek: „Guzik,“ komedja Gawalewicza, „Pantofel“ Łuniewskiego i operetka „Junacy.“

„Falkenström,“ który miał być wystawiony dzisiaj, z powodu słabości kilku artystów, odłożony do przyszłej środy.

(*En*) **Operetka.** „Junacy“ *(Flotte Burschen)*, wesoła operetka Suppego, od dziesięciu lat spoczywała w bibljotece teatralnej. Jest to utwor z tych czasów, kiedy Suppe pisywał prawdziwe operetki, nie wdając się jeszcze w dzisiejsze „Juanity“ i „Fatinitze“, krojone na opery. Mamy też tu muzyczkę prawdziwie ujmującą, świeżą a często bardzo charakterystyczną — dość miłych melodyjek, chóry pełne życia i zgrabną instrumentację. Dyrekcja, wyciągając partyturę ze schowku, zrobiła bardzo dobrze, należało tylko rzecz cokolwiek otrząść z owego pyłu, jakim w operetce są bezsprzecznie za długie ustępy prozy, dobre przed laty, ale dziś nużące. Operetka na skróceniach prozy zyska wiele — tem więcej, że w ogóle daną jest bardzo dobrze. Chóry zwijają się z rzadką żywością i śpiewają z animuszem, soliści grają wybornie. Pani Zimajerowa i p. Myszkowski, reprezentujący żywioł komiczny, byli onegdaj w pełni humoru, p. Babińska z p. Laskowskim tworzyli parę liryczną wcale miłą i dość ładnie śpiewającą, p. Kasprowiczowa zaś kolaturową arję popisała się jakby jaka primadonna. Mieliśmy onegdaj wreszcie i debiutanta, a co więcej wcale szczęśliwego. P. Szutkiewicz przedstawił się jako charakterystyczny aktor operetkowy bardzo dobrze, zwłaszcza ze względu na niezwykłą u prowincjonalnych artystów miarę, jaką umie zachować. Deklamacja p. Szutkiewicza jasna i inteligentna, czyni śpiew jego nawet przy bardzo nikłym głosie, zrozumiałym i przyjemnym dla słuchacza. P. Szutkiewicz niepotrzebnie tylko niektóre monologi przewlekał grą, co również nie mało przyczyniło się do przydłużenia całości. Gdyby dyrekcja istotnie zapotrzebowała do operetki siły w rodzaju debiutanta onegdajszego, to byłby on niewątpliwie dobrą akwizycją.

## Z Izby sądowej.

**Lwów** 10. listopada.

*(Nadużycia w urzędzie cłowym.—Dwunasty dzień rozprawy).*

**Dalszy ciąg kwestji odstąpienia obrońców i uchwały trybunału.**

(Według zapisków stenograficznych.)

Po kilkudniowej przerwie rozpoczęła się dziś dalsza rozprawa w sprawie Karpa i towarzyszy. Sala przepełniona publicznością przeważnie ze sfer prawniczych. Miejsce prokuratorji zajął dziś osobiście prokurator państwa p. dr. Girtler w asystencji dotychczasowego zastępcy prokuratorji p. Heyderera. Ławy obrońców zajęli pp. sędzia Koberwein, adjunkt dr. Sopotnicki i auskultant Ohanowicz.

Przewodniczący, otwierając rozprawę, zawiadamia, iż w myśl sobotniej uchwały, odniósł się do wydziału izby adwokatów o zamianowanie trzech obrońców z urzędu, raczej o wymienienie trzech panów z listy obrońców, jako takich, którzy dalszą obronę przyjąć mają. Na to wezwanie odpowiedziała izba adwokatów pismem tej treści, iż żądaniu temu zadość uczynić nie może, albowiem sąd nie wymienił powodu, dla którego ma nastąpić zamianowanie obrońców z urzędu, jak tego ustawa o post. karnem w §. 42 w 2. i 3. ust. wymaga. Nadto krótkość wyznaczonego terminu nie zezwala na podjęcie się i spełnienie tego obowiązku, w ramach ustawy określonego. Według jasnego brzmienia ustawy powołanej (§ 41 i 42) — mówi przewodniczący — nie było rzeczą izby adwokatów w kwestję przez nią poruszaną wchodzić, gdyż prawo mianowania obrońców z urzędu wyłącznie i jedynie od sądu zależy, nie zaś od izby adwokatów. Izbie adwokatów, jeżeli ona jest w miejscu, przysługuje jedynie prawo wymienienia ustanowić się mającego obrońcy według oryginalnego brzmienia ustawy „Die Benennung des zu bestellenden Vertheidigers“. Ingerencja dalsza izby adwokatów, tj. wchodzenie w powody, nie jest możebną, a tylko wymienienie zamianowanych obrońców do niej należało. Taka też była dotychczasowa praktyka, iż sąd wysełał już wygotowany dekret do izby adwokatów a ta nazwiskami odnośnych obrońców dekret ten wypełniała. Powołaniem 2. i 3. ustępu powyż zacytowanego § proc. karnej dała izba adwokatów do zrozumienia, iż nie wie, czy to ma być obrońca dlatego, iż strona takiego ustanowić nie chce, czy też może obrońca ubogich („Armenvertreter“). Ale i w tym wypadku wątpliwości żadnej nie było, gdyż w odnośnej odezwie powiedziano wyraźnie, iż z powodu usunięcia się dotychczasowych obrońców prosi się o ustanowienie nowych. Zacytowana krótkość czasu również przez izbę adwokacką nie mogła być roztrząsaną, gdyż jedynie obrońcy zamianowanemu mogło to prawo podniesienia tej okoliczności przysługiwać, a rzeczą trybunału było przyjąć lub nie przyjąć tego do wiadomości. Z powodu tego, iż sprawa niniejsza się zaostrzyła, trybunał nie uważał za stosowne udać się powtórnie do izby adw. z podobnem przedstawieniem, lecz uważał to „jako odmówienie wprost“ prawu, trybunałowi przysługującemu. Uważając to jako „odmowę“, przysługiwało trybunałowi dalsze prawo ustanowienia samoistnego obrońcy z urzędu z listy adwokatów lub obrońców, któryby na podstawie § 43 obowiązek ten przyjąć i wypełnić musiał. Dla krótkości czasu trybunał ani pierwszego ani drugiego nie uczynił, również i dlatego, że tylko o jednym kandydacie notarjalnym, do obrony upoważnionym wiedział (dr. Czermak), o miejscu zaś pobytu innych wiadomości powziąć nie mógł. Ponieważ tedy, zdaniem trybunału, zachodzi tu wypadek w § 43 p. k. obmyślany, dalej dla ważności i nagłości samej sprawy udał się do prezydjum sądu karnego, by ono trzech panów z grona sędziów wyznaczyło, czemu prezydjum dając miejsce, p. Koberweina dla oskarzonych Rolnego i Puszczyńskiego, p. dra Sopotnickiego dla Karpa i Majera Rappaporta, zaś p. Ohanowicza dla Petry'ego i Koplaja Rappaporta wyznaczyło. Tem tedy skonstatowałem, jak do tego przyszło, iż obrońcy z grona pp. urzędników sądowych dziś ustanowieni zostali.

Przewodniczący odczytuje następnie pismo Karpa i towarz., które d. 9. bm. do trybunału weszło, w którem oskarzeni proszą po myśli §. 274 p. k. o odroczenie rozprawy na dni 8 lub 10 w celu wyszukania obrońców, którzyby sprawę przestudjować mogli. Termin ten jest koniecznym, jeżeli prawo obrony nie ma być ograniczonem i upośledzonem. Oskarz. Petry nawiązując do tego, prosi trybunał powtórnie o ten termin przerwy, motywując nadto żądanie swe okolicznością, iż panowie obrońcy z urzędu zaledwie akt oskarzenia i kilka aktów odczytać mogli, że sprawy przeto dokładnie nie znają, że oskarżeni nie mają do nich zaufania, nie ubliżając tem samem ich powadze sędziowskiej, że prokuratorja sama aż 3 miesiące nad oskarzeniem medytowała, że apelacja 4 miesiące jeden rekurs w tej sprawie załatwiała, że przeto już chyba do łaski i miłosierdzia trybunału odwoływać się nie potrzeba, jeżeli w interesie oskarzonych o 8-dniowy termin dla całego przestudjowania sprawy uprasza.

Przewodniczący oświadcza, iż dziś gdyby rozprawa dalej odbyć się miała, przystąpi do przesłuchania najgłówniejszego świadka, p. Haasa, z którego zeznań powziąć będzie można wiadomość o całym dotychczasowym stanie sprawy, że będzie się starał rozprawę tak prowadzić, by o wszystkiem co już zaszło, pp. obrońców z urzędu powiadomić, a gdyby ci wymagali dalszych wyjaśnień, z całą gotowością to uczyni, a nawet udzieli im na ich żądanie czasu, dla obznajomienia się z całą sprawą, gdy tylko tego od niego zażądają. Zaznacza jednak i konstatuje jeszcze raz, że ustanowienie obrońców z urzędu tylko i jedynie tylko z winy izby adwokatów nastąpiło, gdyż tylko izba adw. przyczyniła się do tego, iż dziś obrońców z listy zwykłej obrońców nie mamy, lecz w gronie sędziów tych poszukiwać musieliśmy. Trybunał tedy chcąc, by sprawa ta raz na zawsze była należycie załatwioną i poniekąd na przyszłość nie znajdował się w kłopotliwem położeniu w podobnych wypadkach, uchwalił odstąpić tę odezwę izby adwokatów — prezydjum sądu wyższego, by na przyszłość zajścia podobne w sali sądowej miejsca więcej mieć nie mogły.

Obrońca sędzia p. Koberwein uprasza o 3 lub 4-dniową przerwę, motywując potrzebą przestudiowania materjału obrony i tem, że obrońcy nie mogą stać w sprzeczności z oskarzonymi, a ci już w piśmie do trybunału wystosowanem o przerwę taką prosili.

Prok. p. Girtler oświadcza, że gdy dotychczas osobiście w tej rozprawie nie brał udziału, ale przez zastępcę prokuratorji, dziś, gdy sam staje, musi zaznaczyć swoje stanowisko w obec zajścia sobotniego, będącego unikatem w naszem sądownictwie. Po tym wstępie opowiada p. prokurator znane już czytelnikom zajścia i zaznacza, że w sobotę po południu, gdy trybunał w nieobecności obrońców ogłosił swoje uchwały, prokurator dlatego właśnie nie przemawiał, że oskarzeni nie byli należycie zastąpieni. Prokuratorja nie zadowala się jednak uchwałą trybunału, skazującą adw. dra Maxa na 50 zł., a dra Szydłowskiego na 70 zł. za ostentacyjne odstąpienie od obrony, ale chce, aby środki przysługujące trybunałowi po myśli §. 236 p. k. w całości wyczerpane zostały a nadto, aby wszystkich obrońców do odpowiedzialności pociągnięto, gdyż wszyscy pp. obrońcy swem postępowaniem nadwerężyli powagę i szacunek winny trybunałowi. Stawia tedy wniosek, by i resztę obrońców do odpowiedzialności pociągnąć, a to co do reszty kandydatów adwokackich donieść o tym wypadku wyższemu sądowi krajowemu w celu wykreślenia ich na pewien czas z listy obrońców, zaś co do adwokatów, niepodlegających władzy sądowej, udać się do kompetentnej władzy, tj. rady dyscyplinarnej izby adwokatów, by ta po myśli istniejących przepisów na pewien czas tychże od funkcji występywania w charakterze obrońców dla spraw karnych z listy usunęła. Dalej krytykuje pan prokurator odstąpienie fungującego obrońcy, mówiąc, że nietylko jest to przekroczeniem godności stanu adwokackiego, ale i przekroczeniem obowiązków służbowych. Tu nastąpiło nietylko uwłoczenie godności samego stanu, ale uwłoczenie powadze trybunału jako takiego, uwłóczenie ławie sędziów przysięgłych i prawu oskarzonych. Idę jeszcze dalej. Jakkolwiek trybunał postanowił już udać się z zażaleniem do władzy przełożonej co do odmowy izby adwokackiej, iż refuzję tejże z obowiązkami adwokatów pogodzić nie może, jednak i na to baczyć należy, by na przyszłość podobne arogowanie sobie prawa krytyki dowolnej postępowania sądów nie miały miejsca. Prokurator popiera tedy uchwałę trybunału, co do wniesienia zażalenia przeciw izbie adwokatów, silidaryzującej się z opozycją 6-ciu obrońców, domagających się satysfakcji z ujmą powagi sądowej. Na to jest przecież ministerstwo sprawiedliwości, któremu i izba adwokatów podlega a do którego wystosowanie zażalenia będzie najwłaściwszem. Raczy tedy trybunał, o ile to się jeszcze nie stało, postąpić po myśli wniosku prokuratorji, a to nietylko w interesie własnej powagi, ale w interesie całego sądownictwa, któ-

że na podobne eksperymenta ze strony pp. adwokatów narażonem być nie może, jakoteż i w interesie samych oskarżonych, którzy przez tego rodzaju zajścia w prawach swoich są nadzwyczaj dotkliwie dotknięci.

Co do wniosków obecnej obrony, względnie oskarżonych samych, p. prokurator zasadniczo sprzeciwia się odroczeniu, w tem stadjum, w jakiem rozprawa utknęła, przy pomocy nowych obrońców trybunał może przystąpić do słuchania dalszych świadków, czytania aktów i do wysłuchania wniosków ostatecznych. Innego punktu wyjścia, jak ustanowienia obrońców z urzędu nie było i zgadza się jedynie na krótką przerwę do soboty dla dania możności nowym pp. obrońcom zaznajomienia się z sprawą. Dalsza zwłoka łatwo przyczynić by się mogła do zachwiania wiary w słuszność wyroku wydać się mającego. Gdyby zaś trybunał był odmiennego zdania a to, że należałoby reasumpcję sprawy zarządzić, w takim razie prokuratorja zgłasza całkowite odroczenie sprawy i przydzielenie takowej do rozpatrywania innej ławie sędziów przysięgłych naturalnie na koszt i odpowiedzialność tych pp. obrońców, którzy swojem *liberum veto* rozprawę zerwali i dalszy tok normalny uniemożliwili.

Trybunał udał się następnie na naradę, poczem po półtora godzinnej prawie przerwie, ogłosił przewodniczący następujące uchwały:

Trybunał, mimo zaprzeczenia kompetencji, choć jawnie nie wyrażonej, ażali w sobotę popołudniu mimo niejawienia się pp. obrońców był w prawie powziąść znaną uchwałę w ich nieobecności, po sumiennem rozpatrzeniu rozprawy uznał się do tego kompetentnym i może pociągnąć pp. byłych obrońców do odpowiedzialności za to jedynie, co przy rozprawie uczynili, nie zaś za fakta późniejsze, w ich nieobecności zaszłe. Ponieważ pp. obrońcy przy rozprawie zachowali się nienależycie i niewłaściwie, to czy potem przy rozprawie byli lub nie, trybunał jako taki do powzięcia uchwały ich postępowanie karzącej jest piętnującej był kompetentnym. Kwestja obecnie, czy mimo tak poważnej uchwały trybunału przysługuje prawo prokuratorowi wnoszenia tego, co mu ustawa wnosić pozwala. Na to odpowiedzieć należy, iż mu to wolno jest, a trybunał wniosek podobny według ustawy załatwić musi. Trybunał widzi dziś, co do czego obecnie doszło, co doprowadziło postępowanie pp. obrońców, którzy demonstracyjnie ze swych stanowisk ustąpili. Sprawa się wikła, przewleka, powaga sądowa ginie w skutek ich postępowania, występuje krytyka w różny sposób i różnego rodzaju. Wina tedy spada jedynie na tych pp. obrońców, specjalnie na tych dwóch, których trybunał za ich nietaktowne i powadze sądu ubliżające wystąpienie ukarał. Żądaniu dra Szydłowskiego co do ukarania p. Haasa nie musiał zadość uczynić, bo trybunał nie jest obowiązany do podobnego ukarania i może pozostawić obrażonemu poszukiwanie satysfakcji na innem miejscu. Uchwała trybunału była tedy jedynie według ustawy. Ponieważ rzeczywiście dla tych tu wymienionych powodów zachodzą co do p. dra Szydłowskiego obciążające okoliczności z § 35 p. k., trybunał uchwalił obecnie odstąpić sprawę tę wyższemu sądowi krajowemu z wnioskiem, by na czas pewien odjął mu prawo obrony w sprawach karnych.

Również co do adw. dra Maxa, uchwalił trybunał w myśl wniosku prokuratorji; natomiast co do końcowego żądania prokuratorji, aby ukarano i innych pp. obrońców, trybunał nie przychylił się do tego wniosku, orzekł, iż od winy ich uwalnia i kary nie wymierzył, przeto dziś już uchwalać nie może nowej takiego, co by było usunięciem zasady; jeżeli wydział rady dyscyplinarnej izby adwokackiej zapatruje się czegoś takiego, co uzna za tak nietaktowne i tak naruszające uszanowanie winne sądowi, a nadto za tak nietaktowne również i stanowi adwokackiemu ubliżające, wówczas i bez wniosku trybunału panów tych ukarać może.

Z powodu tego, iż raz już zapadła uchwała, iż pp. oskarżonych bronić mają pp. obrońcy z urzędu, a nadto z powodu tego, iż nie ma pewności, ażali w 8 lub 10 dniach przez innych nowych obrońców wybiorą tych odpowiedzialnie, trybunał wnioskowi pp. oskarżonych co do odroczenia rozprawy odmówił. Przychylił się natomiast do wniosku pp. obrońców z urzędu i odracza przerwę rozprawy do 15. bm. z tym celu, by ci mogli na tok sprawy lepiej i dokładniej przygotować się.

Prokurator Girtler odnośnie do ostatniej uchwały co do przerwy zgłasza zastrzeżenie zażalenia nieważności, prosząc o uwidocznienie tego w protokole rozprawy.

Obrońca p. Ohanowicz zastrzega sobie zażalenie nieważności z powodu uchwały trybunału, odmawiającej oskarżonym prawa wyboru obrońców własnych.

Przewodn. zwraca uwagę obrońcy p. Ohanowicza, iż mu prawo to nie przysługuje, ponieważ uchwała w myśl wniosku obrony zapadła. Zresztą uchwała trybunału nie wyklucza możności, by panowie oskarżeni do wtorku obrońców sami sobie wybrali i w ich asystencji do dalszej rozprawy przyszli. Obrońcy z urzędu ustanowieni zostali jedynie z powodu zaostrzenia całej sprawy, co nie uwłacza prawu oskarżonych.

Obrońca p. Ohanowicz cofa w obec tego wyjaśnienia swój wniosek.

Na tem rozprawę do 15. bm. przerwano.

## Ruch stowarzyszeń.

**W Stowarzyszeniu pracy kobiet** prowadzi się nauka kroju sukni damskich, obecnie pod kierownictwem p. Emilji Pawłowskiej.

# Przegląd polityczny.

* Złośliwi żartownisie nazywają często Sejm nasz wzmocnioną Radą powiatową. Zapatrywania tego nie dzielimy, a jednak nie możemy się powstrzymać od powtórzenia ustępu z korespondencji warszawskiego *Słowa* o naszym Sejmie: „Potępiając wysokie politykowanie, a podnosząc zbawienność praktycznych, przeważnie ekonomicznych zadań, aniśmy się spostrzegli, gdyśmy popadli w najwyższą politykę lekceważenia praw i środków konstytucyjnych samego kraju, zajmowania się wielkopaństwowemi systemami rządów monarchji, wzmacniania państwa słowami i systemami, podczas gdy kraj silny w sobie i rozwijający się pomyślnie, najlepszem byłby jego wzmocnieniem. Przy tych zaś zajęciach, wśród pesymistycznej obojętności ogółu, zaginęła pamięć: kto to ma właściwie dokonać wszystkich dla kraju pożądanych zadań — według natury rzeczy i praw ustanowionych; zaginęła możność określenia się coraz dalszego i odpowiedniego do zmiennych stosunków tych zadań — zaginęła ich waga polityczna. Na nawał zajęć nie poradzi króciutka, zbliżająca się doraźna sesja sejmowa; ale władze nasze, ale nasz ster polityczny i sami sejmujący przedewszystkiem poradzić mogą. Oto poświęciwszy na teraz bodaj i połowę cennych wniosków, przy pomocy drugiej połowy niechaj odszukają napowrót drogę polityki krajowej, zrozumiałej dla ogółu, narzucajacej się władzom centralnym, jako interes kraju zgodny z interesem i siłą państwa, a która starłaby nadal i z Sejmu i z całego gospodarstwa krajowego znamię przypadkowości i zachceń, przez które zniszczała Sejmu moc do pracy i powaga.“

* W ministerstwie sprawiedliwości pracują obecnie nad projektem ustawy o zaprowadzeniu postępowania drobiazgowego dla spraw handlowych aż do wysokości 500 złr.

* W Aspang (Dolna Austrja) stawał w dniu 6. bm. tamtejszy poseł do sejmu i Rady państwa p. Adametz, przed swoimi wyborcami z kurji wiejskiej. Po zdaniu im sprawy z czynności swoich w sejmie, przeszedł na Radę państwa i podniósł z naciskiem, że sprzeczność, jaka istnieje pomiędzy przymierzem monarchji z Niemcami i Włochami z jednej strony, a faworyzowaniem rusofilskiem t. z. czeskich żywiołów wewnętrz państwa z drugiej strony, daje rękojmię, iż wpływ niemiecki na rządy przedlitawskie przywrócony zostanie prędzej czy później w całej poprzedniej rozciągłości. Za wyrażenie tego pobożnego życzenia centralistów otrzymał mowca brawa huczne, w rezultacie zaś szumne podziękowanie „za pełną trudów i poświęcenia pracę poselską“ i wotum zupełnego zaufania.

* W referacie Maxa Falka znajdował się ustęp: „Sympatje dla Włoch są w Węgrzech zarówno głębokie, jak i powszechne“. Że względu na stosunek Watykanu do Kwirynalu, żądał biskup wielkowarażdyński wykreślenia słowa: powszechne. Po przemowach jednak Appony'ego, Andrassy'ego i Kalnoky'ego, słowo to zostało zatrzymane.

* Korespondent wiedeński *Timesu* wbrew zaprzeczeniu półurzędowej *Pol. Corr.* obstaje usilnie przy swojem, że doniesienia jego o zaczepno-odpornym sojuszu Austrji, Niemiec i Włoch jest w całej pełni prawdziwem.

* Z Rzymu donoszą, że delegaci austro-węgierscy dla zawarcia traktatu handlowego, odjechali do Wiednia, celem zasięgnięcia definitywnych instrukcyj i powrócą we środę. Tok rokowań jest pomyślnym.

* Kwestja kalibru repetierek zajmuje wojskowe sfery niemieckie — jak to zapewnia korespondent berliński *Köln. Ztg.* — już od lat dziesięciu, a mimo to nie mogą one jeszcze wydać ostatecznego sądu w tej mierze. Oczywiście z tego powodu nie wolno było zwlekać z zaopatrzeniem armji w nową broń, gdy sprawa ta stanęła na porządku dziennym. Tymczasem wszechstronne badania tej „kwestji kalibrowej“ trwają dalej bez przerwy, a w razie zaprowadzenia małego kalibru — pociesza Niemców półurzędowiec berliński — nowy karabin będzie bez porównania tańszy od obecnego repetierowego, gdyż ten ostatni można nader łatwo na mały kaliber przerobić. W najbliższym budżecie państwowym zapewne nie spotka się jeszcze sumy wstawionej na cele tej reformy kalibrowej, a tylko sprawunek nowej municji pociągnie za sobą prawdopodobnie znaczniejsze koszta. — *Nordd. Allg. Ztg.* przedrukowała z austrjackiej *Gazety strzeleckiej* to doniesienie arcyproblematyczne, jakoby francuski karabin Lebela był właściwie wynalazkiem... niemieckim, mianowicie niejakiego Schullhofa.

* Według informacji dzienników petersburskich, liczba podań wniesionych do ministerstwa spraw wewnętrznych o przyjęcie do poddaństwa rosyjskiego, dochodzi w ostatnim roku do 20.000. Podają je przeważnie poddani niemieccy i austrjaccy. Przy rozstrzyganiu próśb tego rodzaju, ministerstwo zwraca uwagę na to, czy proszący odbył służbę wojskową i jak dawno przebywa w granicach państwa.

* Biorąc asumpt z zapowiedzianej wizyty cara w Berlinie, pisze *Köln. Ztg.* w półurzędowym artykule: „Skoro Rosja pragnie dziś zbliżyć się do konserwatywnej polityki mocarstw środkowoeuropejskich — więc nie chcemy wcale pytać, czy to dzieje się z dobrej jej woli, czy też z żelaznej konieczności. Nazwiemy dobrem każde takie rozwiązanie kwestji wschodniej, które w równym stopniu zadowoli Austrję i Rosję. Niemcy nie wejdą w drogę jakiemukolwiek porozumieniu się Rosji z Austrją, przyczem nie utracą tego przekonania, że polityka Rosji w obec Niemiec nie będzie ani na włos uczciwszą, jak poprzednio. Z tem liczyliśmy się już oddawna i stosownie do tego urządzaliśmy się pod względem politycznym i militarnym. Głównie Rosja wcisnęła na nas tak ciężki pancerz, jakiego w obec Francji bynajmniej nie potrzebowaliśmy. Konieczność tego uznał naród niemiecki w dniu 21. lutego...“

Posłuchajmy teraz, co piszą na ten sam temat dzienniki petersburskie. Wszystkie one oświadczają u wstępu zgodnie, że Rosja pragnie żyć z Niemcami w zgodzie i przyjaźni, co jednak jest jedynie możebnem przy zupełnej niezawisłości obu tych państw. Ponieważ tedy zasadą jest, że Rosja zamierza prowadzić politykę wolnej ręki, przeto odpada wszelki powód jakiejś niechęci ku Niemcom. Atoli *pour le roi de Prusse* Rosja nie będzie dłużej pracować — co zresztą nie uwłacza ani starej jej przyjaźni dla Niemiec, ani szacunkowi dla cesarza Wilhelma. Odzyskać przyjaźń Rosji w dawnej objętości — jest dziś dla Niemiec rzeczą łatwą: ks. Bismark potrzebuje jeno odmówić poparcia swego żywiołom na Wschodzie, wrogo dla Rosji usposobionym, a tem samem także odpadłaby dlań potrzeba ciągłej obawy przed rewanżem francuskim.

* Obecna cisza i jakby zawieszenie broni ze strony Porty w sprawie bułgarskiej, pochodzi zdaniem stambulskiego korespondenta *Pol. Corresp.* z kilku powodów. Pierwszym z nich jest zmieniona obecnie postawa Niemiec, których poprzednie rady brzmiały zawsze dość ogólnikowo i w sensie najmożebniejszej kooperacji Turcji z Rosją, podczas gdy teraz niemiecka polityka na Wschodzie zaczyna najwyraźniej postępować z pewną samodzielnością. Drugim jest konsekwentne milczenie Nelidowa, który ze swej strony nigdy nie dotyka Bułgarji bez inicjatywy tureckiej — proceder, uważany początkowo za wynik spotęgowanej przezorności rosyjskiej, obecnie zaś upatrują w nim gniew i niechęć Rosji ku Turcji, a co więcej nawet domyślają się, że po za tą maską przygotowuje p. Nelidow nowy jakiś pośredni zamach w Bułgarji. Faktem jest, że pomimo całej zapobiegliwości Porty, w wilajecie adrjanopolskim egzystują małe bandy emigrantów bułgarskich, które formalnie zdają się wyczekiwać hasła lub sposobności do wtargnięcia przez granicę Rumelji wschodn. Słychać nawet o posełkach pieniężnych do Adrjanopola, oczywiście ze źródła panslawistycznego! Owoż wszystkie te objawy są, zdaje się, przyczyną zastoju i wyczekiwania Turcji, do czego przyłącza się również silne wrażenie sprawione tam sympatycznemi dla Bułgarów enuncjacjami Crispi'ego w Turynie i chęć usłyszenia, co Kalnoky powie na temat bułgarski w delegacjach i jaki przebieg będą miały obrady tychże. Dopiero potem wszystkiem Turcja... zacznie się orjentować.

* Z Sofji donoszą, że ajenci austrjacki, niemiecki, angielski i włoski nalegają na rząd, aby zaniechał wytoczenia procesu Karawełowi, za udział jego jako ministra w detronizacji księcia Aleksandra. I zdaje się, że rząd spełni to życzenie. Sprawa haraczu co do Rumelji wschodniej jest już w zasadzie ułożoną, rozchodzi się już tylko o sposób wypłaty, tudzież o haracz co do Bułgarji.

* Dziennik *Etoile Roumaine* zaprzecza doniesieniu, jakoby kierownik poselstwa greckiego Duretti miał być odwołany skutkiem rzekomych zajść pomiędzy Rumunją a Grecją. Stosunki pomiędzy oboma temi państwami są wyborne.

* Z Kopenhagi donoszą, że według dotychczasowych dyspozycyj car wraz z familją wyjedzie 15. lub 16. bm. do Berlina.

* W Paryżu krąży pogłoska, że zdarzenie zaszłe na onegdajszej rozprawie przeciw jenerałowi Caffarelowi, odnoszące się do dwu fałszywie datowanych listów Wilsona, wywołało interpelację w izbie. Zajście to może sprowadzić przesilenie gabinetu, względnie przesilenie prezydentury.

* Na bankiecie lorda mera w Londynie oświadczył lord Salisbury, że Ejub han poddał się rządowi indyjskiemu. Co do położenia w Europie, podniósł, że nie ma nic obecnie niepokojącego, ale w obec panującego współubiegania się na polu uzbrojeń, byłoby dziwacznem spodziewać się całkowitego spokoju, chociaż właśnie olbrzymia potęga nowoczesnej broni pokój zapewnia bardziej niż kiedykolwiek. Anglja dąży tylko do utrzymania traktatów pokojowych oraz obecnej konstelacji europejskiej i do niezawisłości wolnych ludów, a w tych dążnościach nie jest ograniczona na samą siebie. Przez uregulowanie kwestji kanału Suezkiego i kwestji Hebrydów zostało usuniętem naprężenie pomiędzy Francją a Anglją i zapewnione zostały widoki pokoju. W końcu podniósł lord Salisbury sympatycznie mowy Crispi'ego i Kalnoky'ego, które wzmocniły w świecie nadziej utrzymania pokoju.

* *Tribuna* donosi: Wysłana do negusa misja angielska została przez służbę w drodze z Massuah do Gura opuszczoną i zdradzoną. Służący poprzednio jeszcze zniszczyli sakwy z wodą i opuścili misjonarzy w najkrytyczniejszem położeniu. Opuszczeni powrócili do Markulo, ukrywszy przedtem należycie swe pakunki. Przy następnem odbieraniu pakunków znaleziono trupa tłumacza, który umarł w skutek porażenia słonecznego.

Misja odeszła 7. bm. według postanowienia. Pismo królewskie nie proponuje pośrednictw, tylko odpowiada na prośby negusa, następnie oświadcza, że interwencja angielska obecnie jest niemożliwą. Stanie się to możliwem dopiero wtedy, gdy honor Włoch otrzyma zadosyćuczynienie, a to nastąpi w chwili, gdy negus odstąpi przed wybuchem nieprzyjaźni część sporną.

Biuro Stefaniego donosi: San Marzano przy objęciu naczelnego dowództwa wyda do wojsk rozkaz dzienny, a do kolonji manifest. Manifest ten zapewnia kolonjom opiekę naczelnego wodza nad ich interesami. Ogromne siły wojskowe, które koło Massuah są skoncentrowane, wskazują, że Włochy z przyjemnością spoglądają na tę część kraju i w jego przyszłości mają interesa. Zaprzyjaźnione plemiona mogą ufać w naszą silną opiekę.

* *Capitan Fracassa* i *Popolo Romano* redukują depeszę *Tribuny* z Aden do tego, że misja obrała krótszą, lecz za to mniej uczęszczaną drogę. Po dwudniowym marszu zmarł jeden z egipskich przewodników na udar słoneczny. Misja wróciła dla braku wody do Massawy, wzięła tam nowego przewodnika i odjechała znowu inną drogą. Według wiadomości ostatnich z Asmary dotarła już misja do Sahati.

# Delegacje wspólne.

**Wiedeń** 8. listopada.

W dzisiejszym artykule wstępnym omawiamy odpowiedź ministra wojny na interpelację w sprawie karabinów wojskowych. Odpowiedź ta w streszczeniu urzędowem przedstawia się jak następuje:

„Groźne polityczne położenie zmusiło ministra do zaproponowania karabinów 11-mil. systemu Mannlichera. Zwołana w celu osądzenia wartości tych karabinów komisja fachowa po należytem zbadaniu w poszczególnych oddziałach wojskowych oświadczyła się jednogłośnie za takowemi, zawarto więc z fabryką broni w Steyr umowę o dostarczenie 83.000 karabinów. Gdy nastąpiła zwłoka w odstawie tych karabinów, nałożył minister wojny na fabrykę broni w Steyr karę w wysokości 10%. Tymczasowo tak u nas, jak i w innych państwach poczynione doświadczenia co do zastósowania małego kalibru w rozmaitych stadjach, i dążenia do osiągnięcia odpowiedniego preparatu do strzelania, przyprowadziły nas do tych rezultatów, że nie pozostawało nic innego, jak ograniczyć się do tego, by przy użyciu istotnie poprawnego prochu skonstruować karabiny mniejszego kalibru, któreby idealnym dążeniom jak najwięcej odpowiadały. Z powodu niektórych przeszkód zdołano dopiero w połowie września wykończyć ostateczny model, wskutek czego osiągnięto po szczegółowych próbach wszechstronne, pomyślne rezultaty. Następnie wykazuje minister, iż system repetierowy Mannlichera w zupełności do małego kalibru zastósowanym został, i że bez większego obciążenia może żołnierz nosić zamiast 80 jedenasto-milimetrowych, obecnie 110 ośmio-milimetrowych nabojów. Minister wojny wspomina, o agitacji przeciw karabinom systemu Mannlichera, konstatując, że po najdokładniejszych próbach nie wynaleziono lepszego systemu. W końcu występuje minister wojny przeciwko twierdzeniu, jakoby model tych karabinów zapóźno został fabryce broni doręczonym, i zastrzeba sobie dać bliższe wyjaśnienia na jutrzejszem posiedzeniu.“

**Wiedeń** 10. listopada.

W dalszej dyskusji w komisji wojskowej węgierskiej podniósł węgierski minister obrony krajowej Fejervary lojalność ministra wojny w sprawie założenia drugiej fabryki broni, kładąc nacisk na to, że mu przedewszystkiem o jak najrychlejsze uzbrojenie chodziło.

Minister Tisza podniósł, że w interesie monarchji byłoby założenie kilku fabryk broni, o czem też pomyślano, niepodobna atoli, czekając na nie, zwlekać z uzbrojeniem. Rokowania z przedsiębiorcami już się toczą i skończą się pomyślnie, tem bardziej, gdy minister wojny gotów jest w razie założenia należytej fabryki węgierskiej, dać jej udział w dostawach dla armji.

Po ostatnich wywodach ministra wojny, streścił przewodniczący hr. Tisza dyskusję, konstatując, że przez zaprowadzenie nowego kalibru nie podwyższą się koszta sprawienia. Co się tyczy drugiej fabryki broni, komisja przyjmuje do wiadomości oświadczenie ministra wojny, że po pokryciu pierwszej potrzeby dla armji, poczyni zamówienia w drugiej także fabryce. Poczem dotyczącą pozycję 15,512.500 zł. uchwalono.

**Wiedeń** 10. listopada. (*Telegram Dzien. Pol.*) W komisji budżetowej austr. delegacji interpelował Poklukar przy tytule: „etat pensyjny“ z powodu ciągłego wzrastania etatu pensyjnego ministerstwa skarbu, a między innemi o to, że szef sekcji Merey spensjonowany został przed osiągnięciem 40 lat służby a następnie objął posadę dyrektora w jednej z instytucyj kredytowych i posadę członka rady zawiadowczej przy kolei. Minister Kallay odpowiedział, że pensjonowanie nastąpiło na podstawie wiarogodnego świadectwa lekarskiego, o którego prawdziwości sam minister osobiście był przekonanym.

# Telegramy „Dziennika Polsk.“

**Berlin** 10. listopada. Bergmann utrzymuje stanowczo, że operacja jest konieczną, podczas gdy Mackenzie natychmiastowe niebezpieczeństwo uważa jako wykluczone i próbować chce wprzódy odciąć kawałek narośli dla Virchowa. Decydująca narada lekarzy dopiero dziś się odbędzie.

Ks. Wilhelm miał się wyrazić jeszcze przed swym odjazdem, iż gdyby lekarze uważali za konieczną większą operację, on nie pozwoli na to, by następca tronu był operowany na obczyznie, musiałby wrócić do Berlina. Tylko gdyby niebezpieczeństwo było bardzo blizkie, lub gdyby lekarze uważali podróż za szkodliwą, zgodziłby się na operację w San Remo. Tymczasem na wszelki wypadek przygotowują tu pałac następcy tronu, pokoje są opalane.

**Paryż** 10. listopada. W ciągu procesu Caffarela zaszedł fakt dość wielkiej wagi. Oto fabrykant papieru Blanchet, dostawca izby deputowanych, zeznał, że dwa listy Wilsona datowane z *roku 1884* są pisane na papierze z marką fabryczną *z października 1885*, a zatem są później pisane. Pani Limouzin twierdzi zaś, że treść przeczytanych w sądzie listów Wilsona nie odpowiada treści tych listów, które otrzymała od niego. Prokurator wskazuje z ironją, że gdyby to było prawdą winien temu rozdział władzy, a nie sąd: otrzymał bowiem te listy z policji!

Kilku świadków zeznało następnie, że dali jenerałowi Andelowi pewne kwoty za dekoracje.

Intendent Bouche zeznaje na korzyść Caffarela.

Prokurator daje wreszcie pogląd na całą sprawę i zaznacza, że nazwisko Wilsona musi być z niej wyjęte, gdyż wszystkie początkowo podniesione przeciw niemu zarzuty zostały następnie cofnięte. Rozchodzi się tu o proste oszustwo, które wydaje się jako fakt ważny jedynie ze względu na osoby, które go się dopuściły. Konstaje też, że znalezione u oskarżonych listy Thibaudina, Boulangera i Wilsona, są banalnej, nic nie znaczącej treści.

**Paryż** 10. listopada. Specjaliści chorób szyi Poyet i Faurel oświadczają w *Matin*, że życie następcy tronu niemieckiego nie jest zagrożone. Podobne choroby trwały często cztery lata.

**Berlin** 10. listopada. Pogłoska, według której prof. Bergmann powołany został do San Remo jest nieprawdziwa. Bawi on w Berlinie. Autentyczne doniesienia o stanie zdrowia następcy tronu nie nadeszły dotąd nawet do dworu i spodziewane są dopiero po przybyciu ks. Wilhelma do San Remo.

**San Remo** 10. listopada. Krąży pogłoska, że operacja ma odbyć się dzisiaj, gdyż wszyscy lekarze już przybyli.

**Petersburg** 10. listopada. Z broszurą czeską o przymierzu niemiecko-austrjackiem sympatyzuje *Graždanin* tylko do pewnego stopnia. Nie dowierza on Riegerowi, którego uważa za autora broszury i za mniej przychylnego dla idei sławiańskiej, niż dla specjalnie czeskiej. Rieger chciałby widzieć Czechów na czele Słowian. On woli słowiańską Austrję, w którejby Czesi grali pierwszą rolę, niż rozpłynięcie się ich wśród Rosji. Jednakowoż według *Graždanina*, zdaniem wszystkich Rosjan wszystkie ludy słowiańskie muszą z konieczności przypaść z czasem Rosji.

**Nowy Jork** 10. listopada. Przy wyborach do ciała prawodawczego zwyciężyli w stanie nowojorskim, Wirginji, Marylandu i New Jersey, demokraci, zaś w stanach Pensylwanji, Massachusets, Ohio i Nebraska, republikanie.

**Wiedeń** 10. listopada. Max Morgenstern, kasjer banku Rosenthala uszedł sprzeniewierzywszy 36·000 zł.

**Wiedeń** 9. listopada. Giełda wieczorna: Kredyty **279·90**, renta złota węgierska **99·30**.

**Rawa ruska** 10. listopada. W sprawie rozruchów z powodu ustawy drogowej bawi w Hujczu od dwóch dni radca sądu lwowskiego Nitarski. Wojsko jeszcze tu przebywa, lecz dzięki taktownemu postępywaniu komisarza Jarosza umysły włościan zaczynają się uspokajać.

**Berlin** 10. listopada. Według telegramów prywatnych z San Remo, uważają tam podróż następcy tronu do Berlina za możliwą.

**Medjolan** 10. listopada. Dwór królewski otrzymał od pewnej znakomitości ze świata lekarskiego z San Remo telegram, że każda operacja będzie dla następcy tronu śmiertelną.

**Berlin** 10. listopada. Rezultat wczorajszego konsyljum lekarskiego w San Remo, każe obawiać się rzeczy najgorszych. Operację przedsięweźmie prawdopodobnie dr. Bergmann po przesiedleniu się następcy tronu do Berlina. Mackenzie oświadczył również, że woli przedsięwziąć operację w Berlinie. Telegram niemieckiej następczyni tronu, wystosowany do królowej Małgorzaty, potwierdza również, że w razie potrzeby operacja przedsięwziętą będzie w Berlinie. Następca tronu nie może od soboty nic mówić.

**Wiedeń** 10. listopada. Usposobienie giełdy bardzo mdłe; wszystkie spekulacyjne papiery znacznie spadły, zaś złoto się podniosło o ½%.

**Wiedeń** 10. listopada. Giełda zbożowa: Pszenica wios. 7·63. Owies wios. 6·04. Nowa kukurudza 6·18.

## Przyjechali do Lwowa

dnia 10. listopada 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. H. Szeliski, z Komborni. J. Horodyski, z Kociubiniec. A. Helm, z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. J. Sitte, z Haida. C. J. Knoll, z Wiednia. T. Łaźniński, z Podola. O. Mentua, z Jarosławia. J. hr. Drohojewski, z Krukienic.

## Lwów, z Izby handlowej

dnia 10. Listopada 1887.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| **Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego** | | |
| Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k. | 211 — | 214 — |
| „ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa. | 219 50 | 222 50 |
| Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa. | 281 — | 286 — |
| Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa. | 211 — | 216 |
| **Listy zastawne za 100 zł.** | | |
| Banku hip. galic. 5-proc. w. a. | 99 40 | 100 40 |
| Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem. | 102 25 | 103 25 |
| Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 | 95 — | 96 50 |
| Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a. | 100 50 | 101 50 |
| Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a. | 95 — | 96 — |
| Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 | 100 50 | 101 50 |
| Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i p. | 91 25 | 92 25 |
| Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 5. | 95 50 | 96 50 |
| Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 54 l. | 90 25 | 91 25 |
| **Listy dłużne za 100 zł.** | | |
| Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid. | 51 — | 54 — |
| „ „ „ 5½% „ w „ | 45 — | 48 — |
| **Obligi za 100 zł.** | | |
| Indemnizacyjne galic. 5% m. k. | 104 — | 105 — |
| Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I em. | 100 | 101 — |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a. | 103 75 | — — |
| Pożyczka „ z 1883 4½% w. a. | 93 75 | 94 75 |
| **Losy.** | | |
| Miasta Krakowa | 19 50 | 20 50 |
| „ Stanisławowa | 33 50 | 35 50 |
| **Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 82 | 5 92 |
| Dukat cesarski | 5 87 | 5 97 |
| Napoleondor | 9 86 | 9 96 |
| Półimperjał | 10 23 | 10 33 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 40 | 1 50 |
| „ „ papierowy | 1 10 | 1 12 |
| 100 marek niemieckich | 61 80 | 61 90 |

## Kurs giełdy wiedeńskiej.

| **Wiedeń,** dnia 10. Listopada 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu). | dzisiejsze | z dnia poprzed. |
|---|---|---|
| Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego | 21 50 | 22 — |
| „ węgierskie banku kredytowego | 284 — | 286 — |
| „ Banku anglo-austrjackiego | 109 25 | 111 — |
| „ Unionbanku | 210 — | 212 — |
| „ kolei Karola Ludwika | 211 — | 211 75 |
| „ kolei północnej | 255 50 | 257 — |
| „ kolei południowej (Lombardy) | 84 — | 84 25 |
| „ kolei Alföldskiej | 179 — | 179 50 |
| „ kolei państwowej | 221 25 | 222 — |
| „ kolei Lwow-Czerniowieckiej | 220 50 | 221 — |
| „ kolei węgiersko-północno-wschodniej | 160 75 | 161 25 |
| Losy komunalne wiedeńskie | 130 — | 130 25 |
| Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu | 68 — | 68 75 |
| Galicyjskie obligacje indemnizacyjne | 104 — | 104 25 |
| Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) | 170 — | 171 — |
| Losy regulacji Cisy | 123 — | 123 23 |
| Akcje Banku dla krajów koronnych | 219 75 | 221 — |
| Renta węgierska złota 4 proc. | 99 — | 98 85 |
| Akcje Bankverein | 89 50 | 91 50 |
| Rosyjski rubel papierowy | 1 11 | 1 11 |
| Losy premjowane węgierskie | 123 — | 123 — |
| Akcje kredytowe | 278 10 | 280 — |
| Akcje kolei Karola Ludwika | — — | — — |
| Akcje kolei południowej | — — | — — |
| Napoleondory | 9 94 | 9 92 |
| **Berlin,** dnia 9. Listopada 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu). | | |
| Rosyjski rubel papierowy | m. 1 80 | m. 1 80 |
| Akcje austrjackie kredytowe | 463 — | 464 — |
| Akcje kolei Karola Ludwika | 85 75 | 85 75 |
| Austrjackie banknoty | 162 60 | 162 85 |
| Akcje kolei południowej (Lombardy) | 188 — | 189 — |
| Rosyjska pożyczka wschodnia | 58 70 | 58 70 |

## Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

| Od 20. Października 1887. | Pociąg pospieszny | Pociąg osobowy | Pociąg mięszany | Pociąg lokalny |
|---|---|---|---|---|
| **Do Lwowa przychodzą:** | | | | |
| Z Krakowa | 5·50 | 9·27 | 11·35 | 7·06 |
| Z Podwołoczysk | 10·24 | 2·05) mięsz. | 3·50 | |
| Z Podwołoczysk na Podzamcz. | 10·10 | 2·28 | 3·19 | |
| Z Czerniowiec | 10·03 | 3·35) poc. | 8·30 | |
| Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego | | 4·35 | | |
| Z Chyrowa, Stryja | | 8.58 | | |
| Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna | | 1·35 | | |
| Z Bełzca [Tomaszowa] | | | 4·22 | |
| **Ze Lwowa odchodzą:** | | | | |
| Do Krakowa | 10·44 | 4·10 | 4·50 | 8·10 |
| Do Podwołoczysk | 6·10 | 10·25 mięsz. | 12·38 | |
| Do Podwołoczysk z Podzamcza | 6·22 | 10·55) | 1·02 | |
| Do Czerniowiec | 6·20 | 11·08) poc. | 12·22 | |
| Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna | | 11·47 | | |
| Do Stryja, Chyrowa | | 8·04 | | |
| Do Stryja i Ławocznego | | 6·10 | | |
| Do Bełzca [Tomaszowa] | | | 9·16 | |
| **Przych do Stanisławowa:** | | | | |
| Ze Lwowa | 9·34 | 6·35) poc. mięsz. | 5·20 | |
| **Odch. ze Stanisławowa:** | | | | |
| Do Lwowa | 6·38 | 9·35) poc. mięsz. | 9·29 | |

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

## Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

# Bielizna Jägera
prawdziwa
po cenach fabrycznych podług cennika
W MAGAZYNIE
A LA VILLE DE PARIS
Plac Halicki 2. 1868
*Gabryel Stark.*

---

# Do wydzierżawienia.

Majątek ziemski w powiecie Buczackim o bardzo dobrej glebie, do 700 morgów pola ornego, z gorzelnią, młynem, prawem propinacji, sadami i dobremi budynkami jest z wolnej ręki do wydzierżawienia od dnia 1. Czerwca 1888 r.

Wszelkich bliższych szczegółów udziela Zarząd dóbr Skomorochy, o. p. Potok Złoty. 1851

---

# L. Marek
**Lwów, Rynek liczba 9.**



**GŁÓWNY SKŁAD** 1801
**FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW.**

Wyłączne zastępstwo Bösendorfera i Heitzmana. Gwarancja na lat 10. Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.

Największa Wypożyczalnia.

Pierwsza konces. **Szkoła Muzyczna.** Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach od początków do wydoskonalenia. Nauka śpiewu solowego. Prospekt w szkole.

---

## BOLE ŻOŁĄDKA
Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

## ELIXIRU GREZ'A
zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:
**Chinę, Kokę, Pepsinę,** i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

*Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.*

**P. GREZ, Aptekarz, 34, rue La Bruyère PARIS**

We **Lwowie**, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego;
w **Krakowie**, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego.

---

# Piwo Pilzneńskie
tylko prawdziwe za najlepsze uznane na beczki, litry i flaszki, sprzedaje i poleca

**Handel Delikatesów**
**ST. WOJCIECHOWSKIEGO**
róg ulicy Akademickiej i Chorążczyzny l. 6.

1 flaszka ½ litrowa dobrze odstałego Piwa Pilzneńskiego tak do zwykłego picia jakoteż i do kuracji kosztuje 17 ct. i 5 ct. kaucja na flaszkę, 1 litra z beczki tego samego 34 ct.

Dla P. T. amatorów **WINA**
polecam wyśmienite 1792
**WINO STOŁOWE, litr 44 ct.**

---

## Cud wiedeńskiego przemysłu!
Dziecko 8-letnie zrobi na mej, dla całej Europy patentowanej
# Maśnicy Rapid
(system dwusieczny)

1590



zrobi ze słodkiego mleka, śmietanki lub śmietany w 4 minutach największą ilość najczystszego i najsmaczniejszego **MASŁA stołowego.**

Maszynę tę, sporządzoną z najprzedniejszego metalu, uznało na wielu wystawach wiele znakomitych powag za niezbędną w gospodarstwie domowem, odszczególniło medalami złotemi i srebrnemi. Prócz zadziwiającego wykonywania jest ta maszynka ozdobą w domu.

Celem umożliwienia każdemu nabycia teże ustanowiłem zdumiewająco nizkie ceny:

| | | |
|---|---|---|
| Nr. I. | 5 ltr pojemności | zł. 7·25 |
| „ II | 10 „ „ | „ 11·50 |
| „ III. | 25 „ „ | „ 35·— |
| „ IV. | 45 „ „ | „ 45·— |

wraz z termometrem i wskazówką użycia.

Na zamówienie wykonuje się akuratnie innej wielkości.

Dostać można jedynie przez jeneralną ajencję **Balsam. Wien, II. Unt. Augartenstrasse 35 B.** za gotówkę lub pobraniem

*Uprasza się czytelników ogłoszenie to sobie zachować. Odpowiednie na podarunek w każdej okazji.*

---

Już wyszedł!
# KALENDARZ
illustrowany
# „ŚMIGUSA"
na rok 1888
***Egzemplarz kosztuje 50 ct. 1 tuzin 4 złr.***

Zamówienia przysyłać należy do Drukarni „Dziennika Polskiego" we Lwowie, ulica Batorego liczba 26.

---

# Popłatny zarobek. 797

Poszukujemy pewnych osób do sprzedaży prawnie dozwolonych losów premiowych za **wysoką prowizją ewentualnie stałem wynagrodzeniem.**

Stołeczne towarzystwo Kantorów wymiany
**ADLER i Spółka Budapeszt.**

---

# PAPIER WLINSI

Najznakomitsi lekarze zalecają PAPIER WLINSI przeciw **kaszlom, katarom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, bolom w krzyżach, gośćcowi** i t. p. Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wystarcza i pozostawia tylko lekkie świerzbienie.

W Paryżu u fabrykanta pana Wiolin i Spółka na ulicy de Seine Nr. 31. 543

Dostać można w **Krakowie** w aptekach pp.: Trauczyńskiego, K. Wiszniewskiego W. Redyka i Siedleckiego. We **Lwowie** u pp.: Mikolascha, Wewiórskiego i Beisera.

---

**SKŁAD KAWY Artura Kościckiego**
pod godłem: 1791



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport gruboziarnistej wyśmienitej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie zł. 2·—, i na prowincji 4½ kilo zł. 10·10 ct.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

---

**Poszukuje się zamiany**
# majątku ziemskiego

przy kolei i gościńcu w pobliżu Lwowa położonego, nadającego się do zaprowadzenia intenzywnego gospodarstwa mlecznego na majątek w okolicy podgórskiej z przeważnie gospodarstwem lasowem.

Warunki zamiany korzystne.

Bliższej wiadomości udzieli **Adwokat Dr. Srokowski,** Lwów, ulica Teatralna liczba 7. 1869

---

# W. WISZNIEWSKI
**we Lwowie,**
plac Bernardyński l. 11,



wyrabia
## obuwie mężkie
**prawidłowe, według metody profesora anatomji Müllera.**

jakoteż wszelkie obuwie mężkie, damskie i dziecinne.

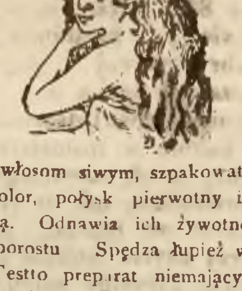
Szczególną uwagę zwraca się na całkiem nowe zapięcia guzików przy bucikach damskich, bez przyszywania guzików.

Oraz poleca **obficie każdego czasu zaopatrzony skład** wszelkiego rodzaju obuwia. 1776

***Cenniki na żądanie franco.***

---

# REGENERATOR WŁOSÓW
POWSZECHNIE UZNANY
## Pani S. A. ALLEN



przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłe i dzielność porostu. Spędza łupież w krótkim czasie. Testto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.

„JEDNA BUTELECZKA WYSTARCZA" zdaniem wielu osób, których włos siwy odzyskał kolor naturalny, albo których łysina pokryła się włosem po użyciu jednej butelki. Nie jestto wcale farba do włosów.

Fabryka: 92, na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.

**Skład we Lwowie w aptekach pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego i w głównych magazynach perfum.** 538

---

Nr. 1734. 1859

# Ogłoszenie konkursu.

**Dyrekcja galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie** niniejszem ogłasza konkurs na wypracowanie projektu gmachu dla Kasy oszczędności we Lwowie, który ma stanąć na rogu ulicy Karola Ludwika i Jagiellońskiej, na gruncie realności zwanej „Hotel Angielski". Jako budynek monumentalny ma być wykonany w **materjale,** traktowany odpowiednio do znaczenia i przeznaczenia swego. Konkurs ogłasza się tylko dla architektów krajowych, bez względu na miejsce ich pobytu. Jako ostateczny termin do nadsełania projektów, pod adresem: „Dyrekcja galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie", naznacza się dzień **31. Marca 1888** do godziny 12-tej w południe. Projekty mają być opatrzone dewizą, pod którą, w osobnej kopercie, ma być wymienione nazwisko autora z podaniem miejsca zamieszkania. Trzy nagrody są wyznaczone dla trzech bezwzględnie najlepszych projektów, mianowicie:

pierwsza nagroda 2.000 złr. a. w. i ewentualne kierownictwo budowy,
druga nagroda 1.500 „ „
trzecia „ 1.000 „ „

Oprócz tego Dyrekcja Kasy oszczędności zastrzega sobie prawo zakupienia dalszych trzech najodpowiedniejszych projektów, każdy po 600 złr. a. w. Na wypadek, gdyby żaden z nadesłanych projektów nie nadał się do wykonania, ogłosi Dyrekcja bezzwłocznie ściślejszy konkurs między autorami premiowanych, ewentualnie i zakupionych projektów, w równych dla nich warunkach wynagrodzenia, i powierzy kierownictwo budowy pierwszemu, ze ściślejszego konkursu zwycięskiemu projektantowi. Projekty nagrodzone lub zakupione stają się własnością Kasy oszczędności. Koperty, odnoszące się do projektów niepremiowanych i niezakupionych, nie będą wcale otworzone; nazwiska autorów premiowanych lub zakupionych projektów ogłosi Dyrekcja w pismach publicznych. Komisja konkursowa pod przewodnictwem Naczelnego Dyrektora Kasy oszczędności, składać się będzie z ośmiu członków, z których pięciu fachowych rzeczoznawców.

Wynik konkursu ogłosi Komisja do dnia 15. Kwietnia 1888 r. Orzeczenie Komisji jest stanowcze, i będzie podane do publicznej wiadomości w tych samych dziennikach, w których konkurs ogłoszono. Nazwiska członków Komisji konkursowej podadzą dzienniki najpóźniej na 15 dni przed upływem terminu do obesłania konkursu. Komisja wystawi projekty na widok publiczny w tym samym porządku, w jakim według daty wniesione zostały. Wystawa projektów trwać będzie od 16. do 30. Kwietnia 1888 r.

Szczegółowy program konkursu, tudzież plan sytuacyjny i niwelacyjny gruntu z widokiem przyległego gmachu, oraz plan sondowania terenu otrzymają Panowie konkurujący od Dyrekcji Kasy oszczędności za zgłoszeniem się.

Lwów, dnia 31. Października 1887 r.

**Dyrekcja galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie.**

---

**Główny Skład dla Galicji**
**PORCELANY, SZKŁA i TOWARÓW MIESZANYCH**
pod firmą:
# KAZIMIERZ LEWICKI
**istniejący od lat 42**
**we Lwowie, przy ulicy Trybunalskiej liczba 6,**

będzie bez zmiany prowadzony nadal przez spadkobierców po ś. p. Kazimierzu Lewickim, którzy wszelkich starań dołożą, aby odpowiedzieć godnie zaufaniu i wymogom P. T. Publiczności i zachować renommé, jakiem firma ta cieszy się od wielu lat. 1871

---

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

# VELOUTINE
Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez Ch. les FAY, Fabrykanta Perfum
*PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ*

---

Rok założenia 1857

# Magazyn mód i kwiatów
pod firmą:
# ANNA SZAŁKIEWICZ
dawniej **M. Pappius,**
Lwów, ulica Akademicka liczba 10,

wyszczególniony **za wykwintność gustu** w wykończeniu kapeluszy i strojów damskich **medalami zasługi** na wystawach krajowych **we Lwowie w r. 1877 i w Krakowie w r. 1887** poleca się łaskawym względom P. T. Pań. 1821

Rok założenia 1857

---

**Skład eksportowy**
# Węgla kamiennego
## Maxa Silbermanna w Mysłowicach (Szlązk pruski)

poleca najlepszy pruski węgiel kamienny po bardzo przystępnych cenach. Na żądanie mogą być ustanowione ceny także w walucie austrjackiej i w tejże samej walucie mogą być przesyłane pieniądze. 1845

---

**Od 20 lat doświadczone.**
Bergera medyczne
# MYDŁO DZIEGCIOWE

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

**wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,**

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysepki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach — ***Bergera mydło dziegciowe*** zawiera 40 procent mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. — Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać ***Bergera mydła dziegciowego*** i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

**Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego**

i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie nieczystości płci, na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

**Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,**

które zawiera 35 procent gliceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą. 714 a

Fabryka i główny skład wysyłek:

***Aptekarz G. Hell & Comp. w Opawie.***

Premiowane honorowym dyplomem na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej we Wiedniu 1883.

***En gros dla Lwowa:*** u N. Karczewskiego, ulica Grodecka l. 75; u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera.

***En detail*** u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhefera, J. Piepesa; ***w Tarnopolu*** u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; ***w Brodach*** u M. Kulaka; ***w Stanisławowie*** u J. Macury, A. Beilego i A. Amirowicza; ***w Kopeczyńcach*** u Redera aptekarza.

---

Do trwałego i taniego malowania dachów blaszanych i gontowych, bram, sztachet, parkanów, mostów, budynków drewnianych i murowanych, **tańszy jak farby olejne**

# Patentowany lakier na dachy
**czerwony, popielaty i żółty,**

dalej do konserwowania i zapuszczania drzewa budulcowego i do malowania dachów

**Teer drzewny, Maź pogazowa, Carbolineum, Szkło wodne (Wasserglas), Antimerulion** środek przeciw grzybom,

## Tekturę do pokrywania dachów,
*Gwoździe do tejże, Cement, Gips,*
**Szczotki i pendzle do malowania**

poleca taniej jak wszędzie 1440

# Alojzy Hübner, Lwów
specjalny skład farb i artykułów gospodarczych
**ul. Karola Ludwika l. 13,** (dawniej cukiernia Rotlendera).

Przy znaczniejszych robotach jak: malowaniu dachów kościelnych, synagog lub większych budynków, także przy pokrywaniu dachów „tekturą" polecam pewnych i tanich robotników, udzielam wszelkiej informacji i daję gwarancję za dobre wykończenie roboty.

**Specjalne cenniki na żądanie gratis i franco.**

---

**TYLKO NIEEKSPLODUJĄCA NAFTA.**

Tylko ulica Sobieskiego liczba 1.

# R. DITMAR
**we Lwowie** 1737
GŁÓWNY SKŁAD
## GALICYJSKIEJ NAFTY NIEZAPALNEJ.
**Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara petrolu niewybuchowego"**

**sprzedaje 1** litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej . . . . 24 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ . . . . 22 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej" . . . . 33 „

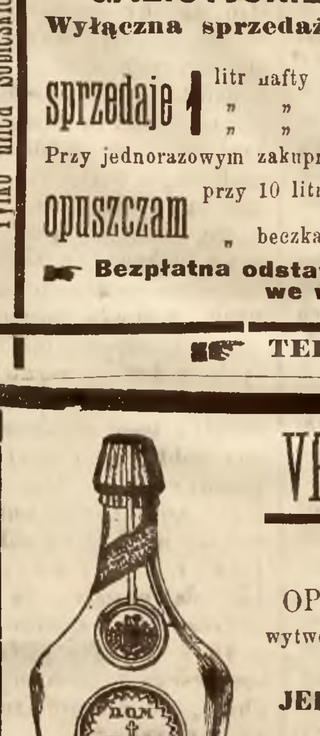
Przy jednorazowym zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbior
**opuszczam** przy 10 litrach 2 centy na litrze
„ beczkach ważących koło 140 kilo, stosowny rabat.

**Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.**

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

**TELEFONU Nr. 226.**

---



# VERITABLE BENEDICTINE
PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
OPACTWA FECAMP we FRANCJI
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt. 531

**JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIEROW.**

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego.

Skład główny **w FECAMP we Francji.** Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine" znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine", **we Lwowie** pp. **Nathan Brandler**, agent, F. W. Królikowski, ulica Kopernika l. 7, St. Markiewicz, Rynek l. 23.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Marques déposées en France et à l'Étranger
A. Legrand aîné

---

# NIE MA BÓLU ZĘBÓW,
kto używa
**Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów**
# WIELEBNYCH O: O: BENEDYKTYNÓW
Opactwa w SOULAC (Gironde)
**Dom MAGUELONNE, Przeor**



2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów**, które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

*Dom założony w 1807 r.* AGENT GŁÓWNY **SEGUIN** *3, ulic Huguerie, 3* BORDEAUX

Znajduje się we Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w apt. PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perf. P. Donning.

---

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny
# BANK HIPOTECZNY
wydaje
od dnia **1. kwietnia 1887** r. począwszy
**we Lwowie** 1793 a
i przez filie
w **Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu**
# Asygnaty kasowe

3½% płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4% „ „ 60 „ „
4½% „ „ 90 „ „

Lwów, 1. kwietnia 1887.

(Przedruk nie będzie płacony). Dyrekcja.

---

# Drobne ogłoszenia.

## Doniesienia rozmaite.
po 1⅓ centa od wyrazu.

**Mężczyzna** lat 28, żonaty, poszukuje zajęcia jako kasjer, rachmistrz, kontrolor lub buchhalter. Adres pod lit. M. B. Administracja „Dziennika Polskiego".

**Poszukuje** się do kupna kilkanaście krów Berneńskich. Oferty z podaniem ceny za żywą wagę proszę nadesłać poczta Touste do Borek małych. 451

**2 lustra** oprawne, pozłocone ramy z takiemiż konzolami (średniej wielkości) zaraz do nabycia. Bliższa wiadomość ulica Pańska l. 7, I. piętro.

**Bilety** wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

**Młody człowiek** lat 26, stanu wolnego i wolny od wojska, poszukuje posady magazyniera, manipulanta rachunkowego, lub do nadzoru nad ludźmi przy większym skarbie. Zna się także na wyrobach kartonowych. 452

## Mieszkania i sklepy.
po 1 cencie od wyrazu.

**2 pokoje** z kuchnią i przynależnościami, I. piętro, ul. Zamojskiego 6, zaraz do wynajęcia. 449

**4, 3, 2 pokoje** z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy,** przy ulicach Brajerowskiej, Kazimierzowskiej, odnajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Kazimierzowska 37. 432

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowaiski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.